Nr. 77. We Lwowie Wtorek dnia 17 Marca 1896. Rok XXIX,

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 fr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kisielki;
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 38 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologia 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy o 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Z chwili bieżącej.

Lwów 16. marca.

W zeszłym tygodniu w sejmie pruskim obradowano nad etatem komisji kolonizacyjnej. Jak co roku, tak również i w tym Koło polskie uczyniło wniosek, domagający się jak najspieszniejszego zniesienia ustawy kolonizacyjnej. Wniosek ten uzasadniał szeroko p. Brodnicki, powołując się na to, iż ustawa z dnia 26 kwietnia 1886 r., zaprowadzająca komisję kolonizacyjną, nie odpowiada zasadom sprawiedliwości i sprzeciwia się artykułowi IV. konstytucji pruskiej, orzekającemu, że wobec prawa wszyscy poddani królestwa pruskiego są równi. Tymczasem ustawa o komisji kolonizacyjnej jest najgorszego rodzaju prawem wyjątkowem, ponieważ Polaków wypędza, a w ich miejsce sprowadza ewangelików i tem większą jest niesprawiedliwością, że wykonywuje się przy pomocy pieniędzy, do których i Polacy cząstkę swą złożyć musieli. Wniosek ten poparli jeszcze pp: dr. Mizerski i Głębocki. Przeciw wnioskowi, a za utrzymaniem komisji kolonizacyjnej przemawiali pp.: Seer, Sattler i Eckels.

Konserwatyści powstrzymali się tym razem od przemówienia, natomiast bardzo uczciwie poparło Polaków centrum przez wymowne usta p. dra Im Walle. Głosowanie dało spodziewany rezultat, tz. odrzucono wniosek Polaków i przyjęto etat komisji kolonizacyjnej.

* * *

Według telegramów z Afryki, zawiadomił negus gubernatora kolonji francuskiej Obok, że przy ewentualnem zawieraniu pokoju z Włochami — oprócz zupełnego zniesienia traktatu, w Uccialli zawartego, — postawi ze swej strony następujące jeszcze warunki: Oddanie Abissynji zatoki Zula z portem tegoż nazwiska, dalej odstąpienie Kassali, dla ochrony północno-wschodniej granicy abissyńskiej, wreszcie skasowanie granicy cłowej pomiędzy Abissynją a Massawą. Lecz nie dość tego: Włochy mają jeszcze zrzec się Tigry, a rzeka Mareb stanowiłaby granicę. Na koniec wymiana jeńców. Jak widzimy z tego, Menelik ma pełną świadomość swego zwycięstwa pod Aduą i wcale nie myśli wyrzekać się tegoż eksploatacji. — Co do Włochów — jak donoszą z Rzymu — to rząd Rudiniego ma ochotę do zawarcia pokoju na podstawie zrzeczenia się Kassali, a być może i Agordatu, ograniczenia Erytrei na trójkącie Massawa-Asmara-Keren i rezygnacji z polityki ekspanzywnej w Afryce. Nie chce jednak uznać rasa Mangaszy księciem Tigry, o co też gotowe rozbić się rokowania pokojowe.

Atoli przeciw dalszemu prowadzeniu wojny przemawiają rozmaite względy natury militarnej: już nadeszła pora tz. małych deszczów, czyli ulew lokalnych, a perjodycznych, co niesłychanie utrudnia operacje wojenne. Pora rzeczona zwykła trwać do maja, kiedy znów rozpoczną się wielkie deszcze, przeciągające się aż do października i wprost uniemożebniające prowadzenie wojny. Do października tedy musiałyby wojska włoskie wytrzymać w najgorszych warunkach i *da capo* rozpoczynać potem kampanję, jeszcze kosztowniejszą i jeszcze bardziej natężającą.

Zdaniem półurzędowych głosów niemieckich, Włochy nie mogą przyjąć dyktowanych przez Menelika warunków pokoju. Sprzeciwiałoby się to bowiem djametralnie zamiarom Rudini'ego i jego zobowiązaniom wobec korony, a zarazem osłabiłoby stanowisko mocarstwowe Włoch w Europie. Wprawdzie Niemcy żywią życzenie, iżby Włochy rozwikłały swe kłopoty afrykańskie w sposób dla nich jak najbardziej korzystny, z drugiej jednak strony obawiają się, że w takim razie ci ludzie, których zamiłowanie pokoju wypływało do tej pory z obawy niepowodzeń na wojnie, gruntownie zmieniliby swoje zdanie o siłach zbrojnych Italji, czerpiąc z takiego obrotu rzeczy nadzieje nowe, mogące zagrozić pokojowi Europy i Włoch samych...

* * *

Podług niestwierdzonej dotychczas wiadomości, zwrócił się poseł Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki w Madrycie, Taylor, do prezesa hiszpańskiego gabinetu Canovas'a z propozycją, aby Hiszpanja, celem zapobieżenia interwencji Stanów Zjednoczonych na Kubie, niezwłocznie udzieliła wyspie polityczną autonomję pod hiszpańskiem zwierzchnictwem, w rodzaju tej, jaką posiada Australja i Kanada pod panowaniem angielskiem. Canovas, jak z góry przewidzieć było można, odrzucił szorstko tę propozycję i zastrzegł się stanowczo przeciwko wszelkiej obcej interwencji na korzyść powstańców. O autonomji nie może być mowy, co najwyżej o wprowadzeniu reform, uchwalonych w roku zeszłym przez kortezy i to dopiero po zupełnem stłumieniu powstania. Zresztą początkowy zapał Jankesów do powstańców kubańskich słabnie coraz bardziej. Najwymowniejszym tego dowodem jest ostatnia uchwała senatu, odrzucająca obrady nad rezolucją komisji senatu i izby w sprawie powstania na Kubie do nieoznaczonego terminu. W ten sposób decyzja co do postawy Stanów Zjednoczonych w sprawie kubańskiej pozostaje w rękach prezydenta Unji, Clevelanda, który, jak wiadomo, jest zasadniczym przeciwnikiem wszelkiej czynnej interwencji.

Stosunki polsko-rosyjskie.

III. Zaniechanie „russyfikacyjnej gorączki i sprawosławiającej dzikości" — oto to „nie wiele", czego żąda hrabia Leliwa w celu ustanowienia dobrych stosunków między Rosjanami i Polakami — pisze w dalszym ciągu *Nowoje Wremia*. „Tylko sprawiedliwe i rozumne zachowanie się rosyjskich sfer rządowych i rosyjskiego społeczeństwa wobec narodowości polskiej i religji rzymsko-katolickiej" — oto wszystko, czego brakuje, aby się rozpoczęła „nowa era" „polsko-rosyjskiego bratniego sojuszu". „Rządowi rosyjskiemu i społeczeństwu rosyjskiemu pozostaje tylko pójść naprzeciw dążeń społecznych zdrowomyślących Polaków, które stopniowo i bez zwracania uwagi na siebie wyrobiły się i umocniły tak w polskiem wykształconem społeczeństwie, jak i w ludzie. Po tem, jak siła historycznej konieczności ograniczyła dążenia polityczne narodu polskiego, po tem, jak one okazały się niedościgłionemi, pomimo jego największego zaparcia się i największych ofiar, jedynym ideałem jego państwowo-społecznych dążeń, nakreślonym na nowym sztandarze jest: ochrona narodowo-plemiennego życia, zabezpieczenie narodowo-plemiennej egzystencji".

Bierzemy z książki hrabiego Leliwy ten większy wyjątek dla tego, że w nim, jak w kalejdoskopie skupiona jest i jaskrawo oświetlona cała istota pracy hrabiego Leliwy, nawet cała taktyka, która zakreśliła plan dla jego książki. Nie podejmując żadnych drażliwych kwestyj o stopniu szczerości hrabiego Leliwy w tym wypadku, o mierze objektywnej prawdziwości tego, co tutaj powiedziano o nastroju zdrowomyślących Polaków, jak również o liczbie takich zdrowomyślących w społeczeństwie polskiem — przyjmiemy wprost przytoczone oświadczenie za punkt wyjścia naszych dalszych roztrząsań.

I tak, żąda się od nas tylko nie napadania na narodowość polską i religję katolicką. Rzeczywiście „nie wiele" się żąda; nawet na pierwszy rzut oka niezupełnie rzecz zrozumiała: czyż w samej rzeczy w stosunku do Polaków celem naszym jest „*obrusienje*" i „sprawosławienie?" O ile wiadomo, wobec Polaków takich zadań nie stawiał nigdy żaden z poważnych Rosjan. Nadzwyczaj charakterystyczną jest ta okoliczność, że i sam hr. Leliwa w dziele swojem bardzo mało zajmuje się polityką rosyjską w kraju nadwiślańskim. Wszystko, co mówi w swojej książce na potwierdzenie istnienia „russyfikacyjnej gorączki i sprawosławiającej dzikości" — odnosi się nie do kraju nadwiślańskiego, gdzie przeważa ludność polsko-katolicka, lecz do kraju północno-zachodniego. Nie można przecież sądzić, że jest to skutek prostego przypadku w rodzaju tym, że w Warszawie archiwum jenerał-gubernatora lepiej jest chronione przed nieskromną ciekawością, niż w Wilnie. Przecież i sam temat książki („stosunki polsko-rosyjskie") obowiązywałby autora rozpatrzeć stosunki polsko-rosyjskie w kraju nadwiślańskim conajmniej z taką szczegółowością, z jaką to jest zrobione co do kraju północno-zachodniego. Z istoty zaś tego tematu wypływa, że daleko ważniejszem byłoby dowieść istnienia „russyfikacyjnej gorączki i sprawosławiającej dzikości" właśnie w kraju nadwiślańskim, gdzie tylko Chełmszczyzna z jej prawosławno-rosyjską (?) ludnością narusza religijno-plemienną jednorodność polsko-katolickiego kraju. Tego jednak dowieść nie można i hr. Leliwa ostrożnie obchodzi niewygodny dla siebie punkt, tylko zlekka dotykając miejscami polityki rosyjskiej w kraju nadwiślańskim, przyczem robi to nawet w celu jaskrawszego wycieniowania, w potrzebnym mu sensie, polityki rosyjskiej w kraju północno-zachodnim.

O kraju północno-zachodnim mowa najpierw dla tego, że polityka rosyjska w kraju nadwiślańskim daje sposobność: po pierwsze dowieść jawnego podtasowania faktów w książce hrabiego Leliwy, a powtóre wyjaśnić położenie państwa rosyjskiego w stosunku do narodowo-plemiennego życia Polaków i religji katolickiej, w warunkach najprostszych i łatwiej poddających się analizie.

Ani *obrusienje* Polaków, ani sprawosławienie katolików nie wchodzi i nie wchodziło nigdy (*sic!*) w sferę zadań polityki rosyjskiej w kraju nadwiślańskim i wszystkie zapewnienia o czemś przeciwnem są albo tendencyjnem i nieprawdziwem zabarwieniem zjawisk zupełnie innego charakteru — co też robili ustawicznie Polacy sami w celach agitacyjnych, to jest z zupełną świadomością, — lub też wskutek nieporozumienia, którego źródło zaraz zobaczymy".

Korespondencje.

Kraków 13. marca.

(Ks. prałat Chotkowski, a rada miejska krakowska. — Nowy dyrektor kasy oszczędności miasta Krakowa. — Stowarzyszenie pomocy naukowej dla Polek imienia J. I. Kraszewskiego.)

(*fs*) Głębiej sięgający spór wywiązał się między ks. prałatem drem Chotkowskim, posłem do rady państwa, a tutejszą reprezentacją miejską, której on jest także członkiem. Na ostatniem posiedzeniu rady interpelował p. prezydenta Friedleina r. m Tropper, czy prawdą jest, co powiedział ks. prałat Chotkowski w swojej mowie w radzie państwa, jakoby w Krakowie zdarzył się fakt, iż nauczyciel żyd uczył katolickie dzieci religji, względnie bibliji. Interpelacja wywołała wrażenie, a rada uznała potrzebę bezzwłocznego wyjaśnienia przytoczonego faktu. Zaraz też p. prezydent Friedlein odpowiedział, iż zarzut ks. prałata Chotkowskiego nie jest prawdziwy; takie same wyjaśnienie złożył także członek rady szkolnej okręgowej prof. dr. Kasparek, domagając się zarazem, ażeby pełna rada udała się osobnem pismem do Koła polskiego, ażeby ks. Chotkowski zarzut, jako nieprawdziwy, w izbie poselskiej sprostował lub cofnął. Rada, polegając na tak stanowczych i poważnych wyjaśnieniach, zgodziła się na wysłanie pisma do Koła polskiego.

Pismo odeszło i parę dni zapanowała cisza przed burzą. Na wczorajsze posiedzenie naszej rady miejskiej przybył osobiście ks. prałat dr. Chotkowski i podniósł całą sprawę. Przedewszystkiem wyraził głębokie ubolewanie, że kapłana katolickiego tak doraźnie zasądzono i uznano, że mówił nieprawdę w parlamencie. Że o fakcie nie wie p. prezydent, że nie wie rada szkolna okręgowa, lub p. inspektor, to jeszcze nie dowód, że fakt taki nie zaszedł. Ks. prałat Chotkowski twierdzi stanowczo, że fakt taki zaszedł i że posiada na to dowody, których publicznie w radzie podawać nie może, ale jest gotów każdej chwili przedłożyć je czy to radzie szkolnej okręgowej, czy radzie szkolnej krajowej i przedewszystkiem, przed potępieniem, wskazanem było ze strony rady, zapytać się o takie dowody, rozpatrzeć je szczegółowo, a potem dopiero ferować wyrok. „A wyście — mówił ks. prałat — na kolegę, który tu od lat 9 z wami zasiada, *in contumatiam* — zaocznie — wydali wyrok, że poseł i kapłan katolicki mówił publicznie przed radą państwa nieprawdę. Dwudziesty ósmy rok jestem kapłanem, od 30 przeszło lat sterałem się w publicznej służbie. Niczegom się nie dorobił, a jedyną godność, którą mam, dał mi Ojciec św., ale uczciwe imię moje musi mi być drogie, a wyście kapłanowi katolickiemu zarzucili nieprawdę! Jakąż mi za to dacie satysfakcję?!"

Wspaniale płynęły słowa z ust mowcy; proste ich, a naturalne rozumowanie wywołało głębokie wrażenie. Rada uchwaliła, dając satysfakcję ks. prałatowi drowi Chotkowskiemu, upoważnić prezydenta miasta, jako przewodniczącego rady szkolnej okręgowej, „do przeprowadzenia śledztwa w porozumieniu z ks. prałatem drem Chotkowskim w jak najkrótszym czasie i przedłożenia sobie rezultatu". Ks. prałat dr. Chotkowski zaraz potem w kopercie wręczył p. prezydentowi dowody, mające stwierdzić, iż to, co powiedział w parlamencie, opiera się na faktach. O ile słyszałem, ks. prałat Chotkowski cytuje konkretne fakta, oraz powołuje świadków, między innymi ucznia, który wraz z kolegami był na jednym z takich wykładów, gdzie kierownik szkoły (izraelita) mówił dzieciom o biblijnej historji i historję tę im wykładał. Żyje ów kierownik, żyje ów uczeń — więc będzie można rzecz dokładnie stwierdzić. Wyniku dochodzenia oczekuje ciekawie całe miasto, w grę bowiem wchodzą tak poważne czynniki. Przytem całą tą sprawą — zupełnie zresztą słusznie — zajęła się bardzo gorliwie rada szkolna krajowa.

Kasa oszczędności m. Krakowa ma od wczoraj nowego dyrektora w osobie p. Zygmunta Kowalskiego, wybranego w miejsce śp. Marcelego Jawornickiego. Przewodniczącym dyrektorem pozostaje p. Franciszek Slęk, którego nazwisko tak ściśle związana jest z powstaniem, działalnością i rozwojem instytucji. Nowy dyrektor p. Zygmunt Kowalski znany jest całemu miastu, pracuje bowiem w Kasie oszczędności prawie od pierwszej chwili jej powstania, gdy jeszcze pozostawała pod zarządem krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń. Gdy Kasa przeszła w zarząd miasta, przeszedł ś. p. Kowalski do samoistnej instytucji. Pracą swoją, pilnością, energją, zdobywał sobie uznanie dyrekcji i kolejno posuwał się w górę, tak, że ostatecznie otrzymał stanowisko naczelnego rachmistrza kasy, dające mu wyborną sposobność zapoznania się z działalnością instytucji we wszystkich jej szczegółach. Ta znajomość była też powodem, że w czasie dłuższej choroby śp. dyrektora Marcelego Jawornickiego wszedł p. Kowalski faktycznie w skład dyrekcji i obok p. dyrektora Slęka spełniał te obowiązki zastępczo aż do ostatniej chwili. Rada miejska, uznając tę znajomość interesów i zaufanie p. dyrektora Slęka do osoby p. Kowalskiego, sankcjonowała poniekąd stan prowizoryczny, wytworzony faktami, i znaczną większością głosów zamianowała go stałym dyrektorem. Nominacja ta przynosi prawdziwy pożytek Kasie oszczędności, gdyż nowy dyrektor będzie mógł wydatnie i skutecznie współpracować nad jej rozwojem; wywołała zadowolenie urzędników, zachęconych do pracy przekonaniem, iż mają w razie wydatnej pracy, otwarty najwyższy awans w instytucji, której służą. Obywatelstwo całego miasta przyjęło też ten wybór, tak gorąco popierany w interesie kasy przez p. dyrektora Slęka, z całą sympatją, wiedząc dobrze, iż do steru przychodzi mąż fachowy i doświadczony, po którym pożytecznej pracy spodziewać się można, mający za sobą doświadczenie i przeszłość, uprawniające do najlepszych nadziei na przyszłość. Nowy dyrektor urodził się w roku 1847 w Radziszowie, a więc znajduje się w wieku, w którym jeszcze długie pole pracy przed nim się otwiera.

Istnieje w Krakowie stowarzyszenie pod nazwą „Pomocy naukowej dla Polek imienia J. I. Kraszewskiego." Sprawa wykształcenia wyższego kobiety, otwarcia jej szerszych pól działalności i zdobycia uczciwego kawałka chleba, staje się coraz więcej aktualną, choćby dzięki temu zjawisku, że płeć męska coraz więcej stroni od słodkich więzów hymenu. Prąd wyższego kształcenia kobiet szerzy się coraz więcej, a kraj nasz nie może zagrodzić się od niego deskami niechęci, szyderstwa czy lekceważenie. Stowarzyszenie pomocy naukowej dla Polek istnieje tu od lat dziewięciu. Jak zwykle u nas, w pierwszej chwili zebrano kilkaset zł., a potem zapadła głucha cisza: stowarzyszenie nie dało znaku życia i dopiero w roku zeszłym ożywiło się cokolwiek. Głównem jego zadaniem jest udzielanie zapomóg kobietom, poświęcającym się wyższym studjom, pierwszeństwo zastrzeżono studjującym w kraju, oraz kończącym studja. W roku zeszłym stowarzyszenie rozdało następujące stypendja: p. Marji Kraskowskiej, studentce medycyny w Paryżu (150 zł.), p. Teofili Cohn, studentce medycyny tamże (150 zł.), p. Auguście Pasierbskiej, hospitantce wydziału filozoficznego w uniwersytecie Jagiellońskim (150 zł.), panny Marji Olszakowskiej, studentce na wydziale filozoficznym w Genewie (180 zł.), p. Gabrjeli Majewskiej, studentce medycyny w Paryżu (250 zł.) i p. Marji Kraskowskiej na doktoryzację po zdaniu licencjatu nauk matematycznych (250 zł.) Przyznano więc razem tytułem stypendjów 980 zł. Walne zgromadzenie członków przyjęło sprawozdanie do wiadomości, a zarazem uchwaliło zmienić statut w tym kierunku, iżby stowarzyszenie mogło tworzyć koła swoje w różnych miastach kraju; pierwsze takie koło powstać ma we Lwowie. Z drugiej strony utworzono komisję gimnazjalną. Ten punkt uchwały ma doniosłe znaczenie, jeżeli bowiem sprawa wyższego wykształcenia kobiet ma zdobyć sobie przyszłość, to tylko drogą systematycznego poznania jej naprzód, a najważniejszym w tej mierze postulatem jest utworzenie gimnazjum żeńskiego; ono stanie się twierdzą, z której dalsze zdobywanie terenu będzie możliwem. Udzielanie stypendjów studentkom w Paryżu i Genewie jest czemś tak nieuchwytnem dla naszego społeczeństwa, że acz-

---

(29)

1846.

IX Lud i biurokracja.

(Ciąg dalszy.)

W poprzednich rozdziałach zaznaczyliśmy już, że biurokracja nieco przedwcześnie cieszyła się urojonem zwycięstwem i pozyskaniem chłopa dla siebie. Chłop ten, który dzięki działalności takich Breinlów, Berndów, Chomińskich i t. p., zbroczył dłonie we krwi bratniej, stawał się ozem raz groźniejszym sprzymierzeńcem. Podobnie jak demokracja paryska, deklamująca niedorzeczne frazesy o wszechwładztwie ludu i stawiająca hasła: „przez lud i dla ludu" nie miała najlżejszego pojęcia o istotnem tego ludu usposobieniu, tak łudziła się także i biurokracja. Chłop nie był ani polskim — ani austrjackim — był sobie po prostu chłopem, a zbiorowo biorąc ciemną, egoistyczną masą, która o jakichkolwiek hasłach nie miała pojęcia, a w której dziki instynkt zawsze oddźwięk znajdował. Chłopu zależało tyle na Polsce ile na dynastji i rządzie — jeżeli czego pragnął, to chyba tego, ażeby jak najmniej robił — a jak najwięcej miał ziemi. Pod słowem „Polak" rozumiał chłop rewolucjonistę, którego mu cesarscy urzędnicy przedstawiali jako wcielonego djabła. Tak samo w pogardzie stał u niego „Niemiec" — i nigdy chłop nie przypuszczał, ażeby „cysarz" mógł być Niemcem; w cesarzu widział on coś nadziemskiego, jakiegoś naczelnika bez narodowości. „Galicjaninem" nigdy chłop się nie nazywał — a pod „Austrjakiem" rozumiał tylko żołnierza. O ojczyźnie również nie miał pojęcia: nazywał się albo podług cyrkułu, albo ogólniej „z cesarskiej strony". To też chłop mordujący szlachtę nie miał pojęcia o tym patrjotyzmie cesarsko-austrjackim, który przypisywały mu korespondencje dzienników niemieckich. Wprawdzie Szela w czasie swych morderczych napadów przyjął jako hasło: „*Bóg i cesarz*", ale na cesarzu zależało mu właśnie tyle, ile na Bogu, którego kapłanów kazał wiązać, bić i mordować, którego świątynie kazał łupić, którego święte ziemskie wyobrażenie kazał rzucać na gnój!

Ten brak „cesarsko-austrjackiego" patrjotyzmu u chłopa z boleścią odczuła biurokracja, gdy jej przyszło kraj pacyfikować. Chłopi nic sobie nie robili z manifestów i przedstawień, głośno wołali, że urzędnicy przez panów przekupieni zostali, że za ich wielkie usługi, oddane dynastji i monarchji, należy im się wolność — siłą opierali się zmuszaniu ich do roboty, a komisarzom — jak świadczy śp. p. Żeleńska — w oczy wyrzucali, że im za wyrznięcie szlachty obiecywali grunta dworskie. W najgorszej sytuacji znalazł się tarnowski starosta p. Breinl. Z jednej strony czuł, że wobec chłopów, którzy byli ślepem jego narzędziem, nie może wystąpić ostro, z drugiej obawiając się gniewu arcyksięcia, musiał się starać o spokój w powiecie. To też mimo, że pismem z 2. marca 1846 l. 36 zagroził renitentom najostrzejszymi karami, starał się sprawę przeprowadzić łagodniejszemi środkami.

W listach rodziny W. Ł., które udzielone nam łaskawie zostały, znajdujemy następujący charakterystyczny ustęp:

.... „dnia 19. marca 1846... Smutny też ten św. Józef, bardzo smutny. My wszyscy w żałobie, kraj jedno cmentarzysko. Znów jak przed trzema miesiącami krążą po powiecie kreiskomisarze, ale w innej już roli. Wszędzie asystuje im wojsko i zmusza chłopstwo do roboty i posłuszeństwa. Na złodziejach czapki gorą, też panowie komisarze w interesie Breinla robią jeszcze coś innego. Oto znając przewódców tych band, wyszukują ich i tak mówią: „Moi kochani! panowie poszli do cesarza skarżyć na was. Cesarz będzie musiał kazać was sądzić i będziecie nieszczęśliwi wisieli. Uciekajcie więc co prędzej na tamtą stronę (do Królestwa), a tam wam dadzą grunta i ziemię." W ten sposób z jednej strony groźbą, z drugiej obietnicą pieniędzy na drogę pozbywają się nietylko przewódców, bez których lud będzie potulniejszy, ale co większa pozbywają się niewygodnych świadków, którzy jeżeli nie przed trybunałem austrjackich sądów, to przed najwyższym trybunałem opinji staliby się ich oskarżycielami. Istotnie wielu głośniejszych hersztów ucieka na łeb na szyję za granicę"....

List mówi zupełną prawdę, z tą różnicą, że urzędnicy nie tylko namawiali chłopów do ucieczki, nietylko dawali im pieniądze na drogę, ale zachęcali, ażeby próbowali i w królestwie spróbować szczęścia. Tak się też stało, ale rząd rosyjski zbyt dobrze zrozumiał się na tej taktyce i bez miłosierdzia obchodził się z tymi *sui generis* emisarjuszami. Kiedy car bawił w Kongresówce, przedstawiono mu chłopów, którzy wyłapali rezunów galicyjskich, namawiających ich do mordów. Car każdemu z nich kazał dać po kilkanaście rubli, a jak donosi *Kurjer Warszawski* z 28. czerwca 1846 ozdobił srebrnymi medalami następujących włościan wsi Tępoczowa: Grzegorza Bladę, Antoniego Wilczka, Franciszka i Józefa Pawałków, Antoniego Czornego i Józefa Iwona. Przy tej sposobności przemówił car Mikołaj do włościan, wyrażając im pochwałę, że jak z jednej strony umieją być wiernymi dla tronu, tak z drugiej strony nietylko nie poważyli się — jak w sąsiedniem państwie — dopuścić się okrutnych gwałtów, ale chwytają tych, którzy do barbarzyństwa ich zachęcają.

„Pozostańcie wiernymi — ale śmierć temu, ktoby się targnął na życie lub mienie choćby najbardziej podejrzanego dziedzica. Rząd mój — mówił car — jest dość silny do utrzymania w posłuszeństwie burzliwych i ukarania winnych — on pomocy waszej nie potrzebuje"...

W słowach tych i postępku cara, w ogłoszeniu ich przez oficjalne rosyjskie dzienniki czyż nie widać silnego policzka wymierzonego sąsiedniemu państwu? Było to urąganie i demonstracja przeciw rządowi austrjackiemu, który uciekł się do pomocy chłopów, celem poskromienia szlachty, a potem z tymi „wiernymi poddanymi" nie umiał sobie dać rady. Rzecz prosta, że wypowiadając te słowa, liczył car także na możność zyskania sympatji polskich, wiedząc, że całe społeczeństwo do najwyższego stopnia jest przeciw Austrji rozgoryczone. Że rachunek ten nie był mylny, że Wielopolski nie był wówczas jedynym reprezentantem russomanji, zobaczymy to później. Ale wracajmy do Breinla i pacyfikacji. Breinl widząc, że nie idzie mu to łatwo, chcąc się w oczach arcyksięcia usprawiedliwić, słał ciągle raporty do Lwowa, że partja rewolucyjna dalej działa wśród ludu (!!!) i jej to przypisać należy, że lud się burzy. Równocześnie nawiązał ze Szelą rokowania, aby starał się chłopów skłonić do roboty. Te pół środki sprawiły, że chłopstwo zhardziało, a nawet tam, gdzie już zaczęto robić jak w jasielskiem, sanockiem i rzeszowskiem, znów chłopi burzyć się poczęli. Szela nic sobie nie robił z Breinla i jak się wyraża Strzelbicki, mandatarjusz z Brzostka, urągając władzom, grał dalej rolę dyktatora Galicji zachodniej.

W raportach swych do gubernjum przedstawiał Breinl w najczarniejszych kolorach wzrost komunizmu, a podnosząc wielkie zasługi chłopów, doradzał, ażeby arcyksiążę na własną rękę wydał rozporządzenie, zmieniające dotychczasowy ustrój pańszczyzny. Chciał on mianowicie, ażeby utrzymując zasady pańszczyzny, płacono jednak chłopom mierną kwotę za każdy dzień roboczy.

W tym duchu działał też Szela między chłopami.

Tej przyjaźni Breinla z Szelą było już za wiele, szczególniej nie podobała się ona młodemu staroście rzeszowskiemu, Augustowi Gerardowi Festenburgowi, który na życzenia arcyksięcia zastąpił niedołężnego Ledererа, właśnie w chwili rozkwitu rabacji, w drugiej połowie lutego 1846. Postanowił on z całą energją zwalczyć ruch chłopski, a że działał szlachetnie i po ludzku, mamy na to dowód w adresie nader sympatycznym, jakim go żegnało obywatelstwo rzeszowskie w r. 1848. Festenburg też pierwszy doniósł arcyksięciu, że Szela korzystając z łagodności Breinla, buntuje dalej chłopów. Toż samo doniósł starosta jasielski pismem z dnia 30. marca 1846 l. 900, że Szela sprzedaje chłopom odpisy ostrzeżenia arcyksięcia z dnia 18. lutego, twierdząc, że są to dekrety, któremi cesarz zupełnie i bezwarunkowo zniósł pańszczyznę.

Raporty te otworzyły arcyksięciu oczy; dopiero wówczas przejrzał plan Breinla i pismem z dnia 30. marca 1846 l. 1988 w ostrej formie zarzucił mu, że jego pertraktacje z Szelą za długo się ciągną, że projekt jego uwzględniony być nie może, gdyż wszelkie koncesje, uczynione chłopom w tej chwili, uchodziłyby w ich oczach za nagrodę morderstw i rabunków, popełnionych na osobach ich dziedziców i panów, a wreszcie nakazał mu, ażeby o ile możności łagodnymi środkami położył koniec rozruchom. „Ażeby jednak — czytamy — w razie nadspodziewanie nastąpionego czynnego oporu, uniknąć wszelkiej małoduszności, która ostateczny skutek osłabićby mogła, poleca się już teraz p. staroście, ażeby w takim wypadku polecił z broni robić użytek bez względu na możliwe skutki (*in einem solchen Falle ohne Rücksicht auf mögliche Folgen von der Waffe Gebrauch machen zu lassen*). W razie rozruchów należy natychmiast bezwzględnie przeprowadzić postępowanie doraźne z zastosowaniem całej srogości ustawy"...

Równocześnie z kurjerem, który wiózł tę depeszę, maszerował do Tarnowa bataljon pułku Haynau, a w dniu 31. marca wyruszył do Tarnowa pułk Deutschmeistrów.

Arcyksiążę miał istotną wolę złamania buntu chłopskiego, ale biurokracja umiała rozporządzenie jego wypaczyć. (C. d. n.)

Dr. Ostaszewski-Barański.

kolwiek pojmuje ono usiłowania i dążenia owych pionierek, nie widzi przecież jasno określonej akcji, któraby wyższe wykształcenie kobiety naprzód posuwała. Niechże więc jasno i wyraźnie stowarzyszenie, obok udzielania stypendjów, wypisze na sztandarze swoim założenie gimnazjum żeńskiego, a wtedy stanie na gruncie realnym i spotka się z poparciem społeczeństwa.

Nowy apostoł utopji.

[c.] II. Zastrzeżenie, uczynione przez Hersla na początku broszury, że będzie traktował przedmiot „aforyzmowo", fatalnie odbija się na jej dalszym ciągu. Rzecz jest zanadto sporna, zanadto wiele dostarcza pola do dyskusji, ażeby ją można było wyczerpać aforyzmami, choćby autorem ich był feljetonista sto razy dowcipniejszy od Hersla. Oto, jak się ten apostoł niepodległej Judei załatwia z pytaniem: czy w ogóle możliwem jest, ażeby żydzi pozostali w Europie, czekając cierpliwie. dopóki monarchowie i ludy nie zmienią dla nich swoich uczuć. „Twierdzę, woła Herzl apodyktycznie, że nie możemy wyczekiwać żadnych zmian na lepsze. Dla czego? Monarchowie, gdybyśmy nawet byli ich serca tak blisko, jak reszta współobywateli, nie mogą nas ochronić. Jeżeli okażą nam za wiele łaski, podsycą tylko nienawiść ogółu do nas. A pod tem „za wiele" należy jeszcze mniej rozumieć, aniżeli to, do czego ma prawo każdy zwykły obywatel, lub każde inne plemię. Narody, wśród których żydzi mieszkają, są wszystkie razem zbiorem cichych lub bezczelnie otwartych antisemitów". Po tej introdukcji, w której jest tyle ścisłości i prawdy, ile spokoju i panowania nad przedmiotem, usiłuje Herzl w siedmnastu wierszach druku uzasadnić swoje twierdzenie.

„Prosty lud, powiada, nie ma i nie może mieć rozwiniętego zrozumienia historycznych przyczyn i skutków. Nie wie, że grzechy średnich wieków spadają dziś na barki ludów europejskich ciężkiem brzemieniem. Jesteśmy tem, czem nas uczyniono w *ghettach*. Posiadamy bezwątpienia skłonność do interesów pieniężnych, ponieważ w średnich wiekach zmuszano nas do pracy w tym kierunku. Obecnie powtarza się podobny proces (?) Wtłaczają nas znowu w ramy pieniężnego interesu, który się nazywa giełdą, albowiem odcinają nam wszystkie inne (!) gałęzie zarobkowe. Jeżeli jednak spekulujemy na giełdzie, staje się to nowem źródłem naszej pogardy. Przytem wytwarzamy bez ustanku średnią inteligencję, która nie ma naturalnego odpływu i przez to stanowi taki sam niebezpieczny społecznie czynnik, jak wzrastające majątki. Wykształceni, a pozbawieni własności żydzi lgną wszyscy do socjalizmu. Walka socjalna musiałaby więc w każdym razie stoczyć się na naszych karkach, albowiem zarówno w sferach kapitalistycznych, jak w obozie wywrotowym stoimy na najbardziej wysuniętych punktach."

Ustęp ten jest próbką całego toku rozumowania Hersla. Pominąwszy to, że po jego przeczytaniu ze zdziwieniem zadaje się sobie pytanie: gdzie tu jest dowód, że żydzi nie mogą zostać w Europie? zaznaczyć trzeba, że słynny feljetonista *Nowej Pressy* ostatnim swoim literackim występem złożył dowody dziwnie ciasnego sposobu myślenia. „Wtłaczają nas przemocą w ramy pieniężnych interesów!" Dobrze. „Odcinają nam wszystkie inne gałęzie zarobkowe!" Przypuśćmy i to, chociaż tę jeremiadę można dziś śmiało włożyć między bajki. Ale najwięcej zatrważa Herzla fakt, że z jednej strony wysunięci są żydzi na czoło sfer kapitalistycznych, z drugiej na czoło obozu rewolucyjnego, wskutek czego walka społeczna będzie się musiała „stoczyć na karkach" jego współplemieńców. Czyli innemi słowy: pragnąłby Herzl, ażeby żydzi nie angażowali się ani w jednem, ani w drugiem skrzydle tej „walki społecznej", której, jego zdaniem, należy wyczekiwać. Jestto bardzo skromne życzenie, które charakteryzuje dostatecznie „ścisłość" naukową tego pana. To, co we wszystkich społeczeństwach cywilizowanych jest objawem naturalnej ewolucji dziejowej, Herzl uważa za ranę specjalnie żydowską i jako antidotum przeciw niej aplikuje — Palestynę.

Gdybyśmy chcieli iść w ślad za rozumowaniami Herzla i wyciągać z nich takie same konsekwencje, jak on, doszlibyśmy chyba do wniosku, że wszystkie narody europejskie, które znajdują się w stadjum społecznego przesilenia będą musiały prędzej czy później szukać ratunku w emigracji tam, gdzie pieprz rośnie. Nie ma bowiem narodu w Europie (naturalnie nie mówimy o Celtach i Albańczykach, tylko o narodach cywilizacyjnych) któryby jedną swoją warstwą nie był wysunięty na czoło rewolucji, a drugą na czoło konserwatyzmu i obrony *jus possidendi*. Kontrasty te występują zarówno w egzotycznej Hiszpanji, jak w spekulującej Anglji, a nawet narody podbite nie są wolne od nich, o czem świadczy coraz wyraźniejsze wykluwanie się dążeń socjalistycznych u nas. Tylko jedni żydzi mieliby być tym idealnym szczepem, którego poszczególne warstwy zachowywałyby pomiędzy sobą gołębią zgodę i miłość! A jeżeli Herzl chce, aby pomiędzy wierszami jego rozumowań wyczytać, że odium z tego ścierania się interesów klasowych spada na żydów, to możemy go uroczyście zapewnić, że kapitaliście polskiemu, który stara się stłumić skierowany przeciwko sobie ruch socjalistyczny w kraju, równie niemiłą osobistością jest p. Diamand, jak p. Daszyński i na odwrót p. Daszyńskiemu równie niemiłym jest Sapieha, jak Horowitz, albo inny reprezentant kapitalizmu.

Izba inżynierska.

Onegdaj rano odbyło się 18. doroczne walne zgromadzenie „izby inżynierskiej cywilnych inżynierów, architektów i geometrów dla Galicji i Ks. Krakowskiego". Ponieważ szersza publiczność niezupełnie dokładnie jest obeznaną z celami tej instytucji, zaznaczamy na wstępie, że składa się ona ze wszystkich rządowo upoważnionych i zaprzysiężonych techników cywilnych, a za zadanie wytknęła sobie reprezentowanie, ochronę i popieranie interesów swego zawodu w najszerszym zakresie, mianowicie przez: wydawanie orzeczeń technicznych na wezwanie władz autonomicznych i rządowych, utrzymanie archiwum izby, zbieranie cen robocizny i materjałów, udzielanie korporacjom i stronom prywatnym wyjaśnień i opinji w sprawach, należących do zakresu instytucji, prowadzenie wykazu rządowo upoważnionych techników, asystentów i praktykantów, ustanawianie sądów polubownych dla sporów technicznych etc.

Na onegdajszem walnem zgromadzeniu, któremu przewodniczył p. Zygmunt Kędzierski, przedłożył dotychczasowy sekretarz p. Marcin Maślanka sprawozdanie wydziału z czynności od 11. marca 1895 do 15. marca 1896.

Sprawozdanie wylicza szereg spraw, któremi się wydział izby zajmował w tym przeciągu czasu. 1. Występował energicznie przeciw gwałceniu ustaw obowiązujących w tym kierunku, że wielu właścicieli gruntowych daje wykonywać plany pomiarów geometrycznych ludziom, nie będącym ani geometrami ewidencyjnymi, ani autoryzowanymi technikami, a sądy przyjmują takie plany bez trudności. W najlepszym razie daje się taki plan do podpisu geometrze ewidencyjnemu, co jednak wobec wyraźnego brzmienia ustawy nie czyni tego elaboratu legalnym. Dzięki usilnym staraniom wydziału izby, namiestnictwo wydało odpowiedni reskrypt, który powinien ukrócić te nadużycia. 2. Wniósł wydział na ręce marszałka krajowego memorjał, w którym powołując się na to, iż w roku zeszłym wykonano przy interwencji krajowego biura kolejowego dwie trasy kolei lokalnych za pomocą techników nieupoważnionych, prosi o zarządzenie takim wypadkom na przyszłość. 3. Występował energicznie przeciw pokątnym praktykom budowlanym i uzyskał to, iż namiestnictwo poleciło podwładnym władzom politycznym, aby pociągały do odpowiedzialności te osoby, które bez upoważnienia fachowego wykonują plany. 4. Wysłał ze strony izby galicyjskiej, jako delegata p. Maślankę do prezydenta ministrów w sprawie statutu organizacyjnego. Nadto załatwił w ubiegłym roku cały szereg spraw pomniejszych.

Po przyjęciu sprawozdania wydziału, przedstawił p. Dzieślewski imieniem komisji lustracyjnej stan kasy. Dochody wynosiły w roku zeszłym 6 8 zł., wydatki 611 zł., pozostała nadwyżka 16 zł. Zaległości kasowe wynoszą 220 zł. Na r. 1896 uchwalono preliminarz budżetowy w kwocie 417 zł. Do komisji lustracyjnej wybrani zostali pp. Chołoniewski i Jaegerman, sekretarzem ponownie p. Maślanka. Z kolei nastąpiły wnioski członków. Inżynier Chołoniewski przedstawił anormalne praktyki ofertowe, jakie się dzieją w zakresie przedsiębiorstw wojskowych. Polegają one na tem, że władze wojskowe nie rozpisują prawidłowych konkursów, tylko wprost powołują siły techniczne, często nieupoważnione do tego rodzaju robót. P. Chołoniewski cytuje pod tym względem charakterystyczny przykład, jaki się zdarzył się w lutym b. r. z $2^1/_2$ miljonowem przedsiębiorstwem budowy koszar wojskowych. Po bardzo wyczerpującej dyskusji, w której zabierali głos pp. Dzieślewski, Jaegerman, Długoszowski i Cybulski, uchwalono odnieść się w tej sprawie ze skargą do ministerstwa spraw wewnętrznych. Na wniosek p. Baczewskiego uchwalono dążyć do tego, aby komasacje, mające się wykonać przez wydział krajowy, wykonywane były przy pomocy techników cywilnych. Po wyczerpaniu porządku dziennego zamknięto obrady uchwałą, iż następne walne zgromadzenie odbędzie się w Krakowie. Do izby inżynierskiej należy 63 członków.

Zbytek.

(c) Onegdajszy odczyt dra Bronisława Łozińskiego na temat zbytku należał bezwątpienia do najwybitniejszych w bieżącym sezonie zarówno ze względu na oryginalny temat, jak ze względu na osobę prelegenta, który znakomicie umie pod pokrywką ciętego dowcipu przemycić najgłębsze i najpoważniejsze myśli, a zajmującą formą wykładu potrafi, jak mało kto, przykuć do siebie audytorjum. Zalety te wystąpiły w całej pełni także we wczorajszym odczycie. Prelegent podzielił pojęcie zbytku na dwie kategorje: jedną, która ma swoje źródło w żądzy zmysłowej i próżności, podciągnął pod nazwę „demona zbytku", drugą, której sprężyną jest zmysł piękna, podciągnął pod nazwę „genjusza zbytku". Na tej kanwie osnuł dr. Łoziński swój cały zajmujący i w kunsztowne ramy zamknięty wykład. Zaznaczywszy, że zbytek jest tak stary, jak cywilizacja, wyjaśnił prelegent na przykładzie, jak niesłychanie obszernym jest temat, o którym podjął się mówić. Prof. Henryk Beaudrillard zamierzył napisać historję zbytku w jednym tomie, preliminując na to rok czasu. Tymczasem, co się stało? Pisał ją lat dwanaście i zamykając przedmiot w czterech dużych tomach, oświadczył, że całe dzieło stanowi właściwie tylko słaby zarys tego, coby można w danej materji napisać.

Dla illustracji przedmiotu przytoczył prelegent kilka przykładów szalonego istotnie zbytku z czasów przedrewolucyjnych we Francji, jak np. ten, że książę Conti kazał stłuc na proszek olbrzymi brylant nieoszacowanej wartości, aby nim módz posypać list do damy, która nieprzyjęła od niego podarku, albo inny, iż hr. Artois chcąc wyprawić bal dla królowej francuskiej zburzył średniowieczny zamek i na jego miejscu kazał wznieść nowy świetny pałac. W literaturze ekonomicznej zbytek ma skrajnych obrońców i skrajnych przeciwników. Przedstawicielem pierwszych jest słynny Paweł Leroy de Beaulieu który w swojej apologji zbytku żąda od ludzi bogatych przestrzegania trzech rzeczy: aby nie rujnowali majątku, aby wydawali pieniądze na cele użyteczności publicznej, które nie nęcą zwykłych spekulantów i aby byli dobroczynnymi, a po za tem pozostawia im zupełną swobodę szafowania pieniędzmi. Prelegent nie uważa tej teorji za doskonałą, gdyż wedle niej byłby społecznie rozgrzeszonym każdy utracjusz, który okruchy ze swego stołu rzuca filantropji i sztukom pięknym. Reprezentantem „rygorystów", czyli zasadniczych przeciwników zbytku, jest ekonomista Emil Laveley, który nazywa zbytkiem wszystko, co jest kosztowne. I Laveley, zdaniem prelegenta, nie stanął na właściwem stanowisku, gdyż kosztowność jest pojęciem bardzo względnem i zależnem od stanu majątkowego jednostki lub warstwy.

Właściwe stanowisko, zdaniem prelegenta, zajął w swoim systemie ekonomji społecznej, Leon Biliński, który przedewszystkiem wyszedł z założenia, iż pojęcie zbytku nie jest absolutnem, lecz czysto subjektywnem, powtóre zaś odróżnił w niem kilka kategorji, jak marnotrawstwo, zbytek artystyczny i komfort. Wedle rozumowania dra Bilińskiego marnotrawstwo jest rzeczą bezwarunkowo złą, zbytek artystyczny może się w nią łatwo przerodzić, a komfort, o ile zachowuje właściwą miarę, jest nawet zbawiennym. Jestto stanowisko racjonalne i przewyższa zarówno Laveleya, który miał na myśli marnotrawstwo, gdy uderzał na zbytek, jak Leroy de Beaulieu, który miał na myśli komfort, gdy bronił zbytku. Po tym przeglądzie systemów literackich prelegent zwrócił się do życia i dla uplastycznienia różnicy pojęć o tem, co jest zbytek, kazał słuchaczom przedstawić sobie fantastyczny kongres przedstawicieli rozmaitych epok, malując na tem tle dowcipnie kontrasty, jakieby się wtedy uwidoczniły. Pokazałoby się bowiem, że reprezentant XII. stulecia, wprowadzony do domu średnio zamożnego urzędnika naszych czasów, sądziłby, iż znajduje się w mieszkaniu monarchy, a kawaler francuski z XV. wieku, wobec tak rozpowszechnionego dziś użycia widelców i serwet, zachodziłby w głowę, w jaki sposób te cenne przedmioty mogły się stać przywilejem tłumów. Zwracając się do naszych narodowych stosunków, prelegent wyraził optymistyczne zapatrywanie, iż demon zbytku nie ma u nas na szczęście licznych ołtarzy, i zachęcił do kultywowania genjusza zbytku, któremu zawdzięczamy w ostatniem stuleciu tak świetnie rozwiniętą sztukę, jeden z najchlubniejszych dowodów naszej żywotności cywilizacyjnej.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.
Wtorek 17. marca.
Teatr hr. Skarbka: „Faust." Początek o godz. 7. wieczorem.

Kalendarz. Wtorek (17.): Gertrudy. Wschód słońca o godzinie 6. minut 18, zachód o godzinie 6.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na cietrzewie i głuszce koguty, słomki, bażanty i kuropatwy, ptactwo błotne (krzyki, dubelty, kulony, bataljony), ptactwo wodne (dzikie gęsi i kaczki).

Kalendarz rybacki. Wolno łowić: świnki, wyrozuby, czopy, leszcze, łososie, pstrągi, jazie, węgorze szczupaki, klonki, szczupaki.

Mianowania. Cesarz mianował Wandę księżnę Sułkowską damą honorową instytutu dam szlacheckich w Gracu.

Egzamina dojrzałości eksternistek w seminarjum nauczycielskiem żeńskiem we Lwowie. Eksternistki, pragnące zdawać egzamin dojrzałości w seminarjum nauczycielskiem żeńskiem we Lwowie, winny wnieść podanie o przypuszczenie do egzaminu do dyrekcji seminarjum najpóźniej do 31. marca br. Do podania należy dołączyć: 1. metrykę stwierdzającą, że kandydatka ukończyła lat 19, 2. świadectwo moralności, 3. świadectwo lekarskie zdrowia, 4. świadectwa szkolne, względnie przedstawienie odbytych studjów prywatnych.

Z lwowskiego klubu szachistów. We wtorek d. 10. bm. wygrał Średnicki z Lorią (partja Philidora), Weydlich z Irzykowskim (partja nieregularna); zaś Feigenbaum z Popielem zrobił remis (partje holenderska). We czwartek 12. bm. wygrał Irzykowski z Średnickim Gambint Evansa), Feigenbaum z Lorią (partja włoska) i Popiel z Weidlichem (partja francuska). Stan obecny jest taki: Weidlich $7^1/_2$, Popiel $6^1/_2$, Feigenbaum $5^1/_2$; Loria 4, Irzykowski $3^1/_2$, Średnicki 2, Wagner 1.

Temperatura. Barometr idzie powoli w górę. Najwyższa temperatura od 12. w południe d. 15. do 7. rano d. 16. marca była + 5·6°C., najniższa — 3 0°C.

Z Akademji umiejętności. Dnia 20. lutego odbyło się posiedzenie komisji historji sztuki pod przewodnictwem prof. Dr. Marjana Sokołowskiego. Sekretarz odczytał sprawozdanie z ostatniego posiedzenia lwowskiego grona komisji z dnia 7. lutego br. Dr. Aleksander Czołowski przedłożył projekt odnowienia baszty t. z. prochowej. na wałach gubernatorskich, naprzeciw kościoła OO. Karmelitów we Lwowie i skreślił dzieje tego zabytku architektury obronnej z lat 1554—1556, który służył za spichlerz, oraz za prochownię, a grał znaczną rolę w dziejach miasta w w. XVII. i początku XVIII. Pan Władysław Łoziński zdał następnie sprawę z nowych publikacyj inwentaryzacyjnych, wydanych staraniem pruskich sejmów prowincjonalnych, a obejmujących dawne ziemie polskie.

Dyr. Łuszczkiewicz podał komunikat o cechach malarzy i snycerzy miasta Sącza, które w XV. i XVI. w było znanem ogniskiem sztuki. Badacz dziejów Sącza ks. Sygański T. J. odnalazł dowód, że malarze i snycerze sądeccy w końcu XVI. w. należeli do cechu wspólnego z innymi rękodzielnikami. Akt z r. 1603 wymienia malarzy jako należących do cechu kowali, a akt z r. 1604 snycerzy należących do cechu bednarzy. Nadto odnalazł ks. Sygański w jednym z rękopisów archiwum miejskiego nowosądeckiego nazwisko malarza Florjana Benedyktowicza, który w r. 1640 maluje obrazy olejne, a umiera w r. 1652. P. Chmiel zwrócił uwagę na akta miejskie nowosądeckie przechowane w Krakowie od niedawnego czasu i na natrafiające się w nich często imiona malarzy; poczynają się one od r. 1488, wcześniejsze bowiem spłonęły w pożarze miasta w r. 1416; późniejsze akta grodzkie sądeckie poczynają się z r. 1515 i znajdują się dziś we Lwowie u Bernardynów. Prof. Sokołowski przypomniał również wysoką kulturę Sącza w wieku XV. i imię artysty Jana de Sandec, który wedle notatki Długosza w aktach kapitulnych naprawił chorągiew z Matką Boską, ofiarowaną do katedry na Wawelu przez króla francuskiego Karola II. i jego żonę.

Następnie dyr. Łuszczkiewicz przedstawił szereg fotografij kościoła w Wąchocku, które dowodzą, że podżebrza filarów nie są płaskie, ale że mają wciśnięte kolumienki z kapitelami, ozdoby ich jednakże są dziś poutrącane.

Prof. Sokołowski zwrócił uwagę na jeden z najpiękniejszych grobowców w Polsce, którego czerwona marmurowa płyta znajduje się wmurowana w tyle mensy ołtarza przed grobem św. Wojciecha w katedrze gnieźnieńskiej. Przedstawił zeń pierwsze fotograficzne zdjęcie i stwierdził, że wspaniała ta postać biskupa z herbem Różą, przypomina najwięcej rzeźby jednego z największych niemieckich artystów, jakim był Tilman Riemenschneider.

Z kolei przewodniczący przedstawił komunikat p. Juljana Pagaczewskiego, składający się z notat rękopiśmiennych po śp. Ludwiku Jarewiczu. Są między niemi ważne przyczynki do dziejów budowy kościoła Kamedułów na Bielanach w w. XVII. i wiadomości o budowniczym Janie Succatonim, o kamieniarzach włoskich jak Jan Trenian i Andrzej Castelli, o malarzu Janie Proszowskim itd; ważnym jest również spis skarbca kościelnego na Bielanach, opracowany na mocy dawnych inwentarzy, z których najstarszy z r. 1674.

W końcu dr. Jerzy hr. Mycielski zwrócił uwagę, że ów „malarz ruski", którego portret Jana III. Cosimo Brunetti w r. 1675 posłał w. księciu Toskańskiemu, a o którym dr. Herman Ehrenberg podał komunikat z archiwum we Florencji, jest niezawodnie malarzem Bazylim we Lwowie, którego Rastawiecki wymienia, a na którego ślubie w ruskiej cerkwi we Lwowie był sam król w r. 1687.

Tajemniczy wypadek. Br. Konstanty Wassilko brat posła do rady państwa br. Jerzego Wassilki, służy przy pułku dragonów i stacjonowany jest obecnie w Monasterzyskach. Na dniu 12. bm. zastano, go we własnem pomieszkaniu ciężko rannego, widocznie od kuli. Zawiadomiona telegraficznie rodzina udała się natychmiast wraz z lekarzem, radcą dr. Załozieckim, do Monasterzysk. Dr. Załoziecki orzekł, iż strzał pochodzi od kuli karabinowej, a rana jest ciężką. Dotychczas niewiadomo, czyli zranienie spowodował zamach samobójczy, lub też wypadek.

Pożar. W nocy z d. 9. na 10. bm. spłonęły zabudowania gospodarskie w Jankowy pod Bobową, własność hr. Zborowskiego. Ofiarą ognia padło 12 koni, stajnie, oraz gumna. Pożar wybuchł w stajni o godz. wpół do 2. w nocy i z niesłychaną gwałtownością wzmógł się. Trwał do 4. rano. Nieszczęście sprowadziła lekkomyślność służby stajennej, znajdującej się owego wieczoru w stanie podochoconym.

Z prasy. W Stanisławowie zaczęło wychodzić nowe pismo pt. *Wolny głos stanisławowski*.

Wydalania. Z Chełmży piszą: Na rozkaz landrata toruńskiego ma siedm zamieszkałych tu rodzin polskich, nie posiadających obywatelstwa pruskiego, otrzymać nakaz wyjazdu za granicę.

Proces Jamesona. W Londynie przed sądem na Bowstreet rozpoczęła się rozprawa przeciw Jamesonowi i tow. Mimo ograniczonej liczby kart wstępu, sala była przepełniona. Wszystkich 15 oskarżonych wprowadzono na salę; dr. Leander Starr Jameson wyglądał dobrze. Następnie wygłosił prokurator mowę oskarżającą, opisując szczegółowo wtargnięcie Jamesona do Transvaalu. Prokurator zaznaczył, że wyprawę tę przygotowywano już od dłuższego czasu, bo zakupywano broń i werbowano żołnierzy, a chcąc opinję publiczną wprowadzić w błąd, rozgłaszano, że zbrojenie ma na celu wyprawę przeciw pewnemu szczepowi krajowców. Winę oskarżonych wykazują nadto odezwy Jamesona i jego oficerów do wojska, mimo, że na czas otrzymali od rządu angielskiego wezwanie, aby nie wdawali się w awanturniczą wyprawę. Prokurator podniósł odwagę Jamesona i jego żołnierzy, którzy poddali się dopiero wtenczas, gdy zabrakło im amunicji

Potem rozpoczęto przesłuchanie świadków. Sierżant policji granicznej kraju Beczuana, Hay, który, mimo wezwania do współudziału w wyprawie, nie stawił się pod rozkazy Jamesona, opisuje w szczegółowy sposób przygotowania do wyprawy, a były kapral policyjny, Smith, wymarsz wojska z Pitsani, składającego się z 380 dobrze uzbrojonych żołnierzy. Dr. Jameson odczytał przy tej sposobności list przysłany mu od pięciu mieszkańców Johannesburga, wzywających jego pomocy; oskarżony odpowiedział proszącym, że żądanie ich spełni i to zapewne bez krwi rozlewu. Po tem zeznaniu świadka odroczono rozprawę do przyszłego wtorku.

Prawo przewiduje dwuletnie więzienie, jako *maximum* kary. Pod względem prawnym zasądzenie Jamesona napotka na trudności niełatwe do przezwyciężenia. Transvaal nie jest „państwem zaprzyjaźnionem", gdyż podlega hegemonji angielskiej; również inne szczegóły prawa są przeciw zasądzeniu oskarżonych. Ale angielski sąd przysięgłych ma tradycyjną cześć dla faktycznej strony w czasie rozpraw, a rząd zechce wpłynąć na przysięgłych, przemawiając do ich zmienia obywatelskiego. Jeżeli więc nie zajdą jakieś nadzwyczajne wypadki, lub jeśli nie wyjdą na jaw jakieś rewelacje, sąd przysięgłych uzna przynajmniej część oskarżonych za winnych. Przypuszczalna kara wynosić będzie sześć miesięcy więzienia i wysokie kary pieniężne.

Przedstawienia amatorskie w pałacu prezydjum rady ministrów w Wiedniu, urządzone pod protektoratem małżonki p. prezydenta ministrów hr. Marji Badeniowej i księżnej Croy, rozpoczęły się wczoraj i będą powtarzane przez trzy wieczory. Na jedno z przedstawień przybędzie cesarz.

W Abisynji. Jeden z podróżników, Gaston Vanderheym, który świeżo wrócił z Abisynji, gdzie przez czas dłuższy bawił na dworze Menelika, daje następujący obraz urządzeń wewnętrznych tego kraju, dziś budzącego zainteresowanie w całym świecie: Żołnierze abisyńscy myślą i patrzą za pomocą swych przełożonych, którzy z kolei odznaczają się wielkiem przywiązaniem do rasów, pod których rozkazami walczą, ci ostatni zaś żywią uwielbienie bez granic dla swego negusa. Ci, którzy przeszli na stronę Włochów, zwabieni pieniędzmi i obietnicami, po pierwszej ich przegranej zmykali, aby połączyć się pod trójkolorowym sztandarem króla Etjopji: zielonym, żółtym i czerwonym. Organizacja wojskowa i cywilna Etjopji przedstawia dużą analogję z czasami feudalizmu. Negus jest niejako głównodowodzącym armią; sam mianuje rasów (w języku abisyńskim ras znaczy: głowa), którzy posiadają własną organizację, własne dwory, wojsko, duchowieństwo i urzędników, i którym przysługuje prawo mianowania oficerów wyższych stopni. Rasowie są gubernatorami prowincyj i płacą negusowi większe lub mniejsze daniny. Tytuł rasa odpowiada tytułowi marszałka. Ras Makonnen, który może uchodzić za wice-króla Abisynji, dzieli ze swym władcą znaczne dochody, osiągane z opłat cłowych w prowincji Harrar. Wszystkie karawany z kawą, kością słoniową i skórami, kierujące się przez Harrar ku pobrzeżom, muszą opłacać dziesięć procent od wartości towarów. Co rok rasowie składają Menelikowi daninę stałą w naturze: w kawie, zbożu, kości, złocie, stosownie do produkcji swego kraju. Mimo to negus nie jest

---

(7)

BEZ WYJŚCIA.

POWIEŚĆ

Juljusza Mary.

(Ciąg dalszy).

Marja-Anna zmęczona swemi bezowocnemi wędrówkami po mieście pozostała w domu tego popołudnia. Usłyszała dzwonek, a za chwilę ukazała się Dezyderja mówiąc: „To on, panienko" pewna, że zostanie zrozumiana, tak jakby ten człowiek zajmował już jakieś miejsce w jej życiu.

Stiedler wszedł za nią, przepraszając Marję-Annę za swoją śmiałość i prosząc ją, aby mu pozwoliła wytłumaczyć powód swojej wizyty.

Ona stała zmięszana, z sercem boleśnie ściśniętem. jakby przeczuwała instynktownie, że on właśnie jest tym nieprzyjacielem, choć dobrym chłopcem, od którego przyjdzie to, czego ona nie chciała. Wskazała mu ręką krzesło, jedno z dwóch które jej pozostawiono, w tym pokoju, o nagich ścianach, w głębi którego stało łóżko jej matki, olbrzymie, zbytkowne, dziwnie odbijające wśród tej pustki.

— Niech pani nie dziwi moja wizyta — rzekł. — Zrozumiesz pani jej powód, kiedy ci powiem, że matka, pani winną mi była około trzydziestu tysięcy franków. Nie żądam od pani uiszczenia tego długu.. Nie żądałem go i pierwej, gdyż liczyłem, że zostanę zapłacony przez samych wierzycieli, tak, że nie tylko nie będzie to pani kosztować ani centima, ale przeciwnie i pani okroi się coś z tego. Jeśli więc przychodzę tu dzisiaj, to tylko w interesie pani...

Spokojnie objaśnił Marję—Annę, że Edmunda była oddawna klientką Józefa Stiedlera i to jaką klientką! On syn i dziedzic Józefa otrzymał tę klientelę w spuściznie. Gdy śmierć zerwała ich stosunki przyszło mu na myśl zbadać szczegóły dotyczące długów, które klijentka jego pozaciągała w ostatnich czasach i przekonał się, że należytości te zostały bardzo lichwiarskiemi procentami powiększone i że przy pomocy jego doświadczenia łatwoby przyszło Marji-Annie zredukować je do jednej trzeciej. On zaś podjął się tego zadania kierowany nie sympatją, dodał z uśmiechem, ale zrozumieniem własnego interesu, I pokazał jej weksle i rachunki, na których udało mu się, jak utrzymywał, już po licytacji w hotelu Drouot uzyskać ulgi, które dosięgały poważnej cyfry pięćdziesięciu tysięcy franków.

— Tym sposobem, winien pani jestem dwadzieścia tysięcy franków, które pani tu przynoszę, ciesząc się niezmiernie, że mogę pani pomódz w przykrem położeniu, w jakiem się znajdujesz.

Marja-Anna wzięła papiery, które jej podawał i zaczęła je przeglądać.

On patrzył na nią łagodnie z miną człowieka, oczekującego na podziękowanie. Ten tęgi chłopak o kształtach Herkulesa nie mógł być złym człowiekiem; egoistą być może, a przedewszystkiem lubiącym żyć i używać. Bardzo bogaty, nie skąpy, lecz i nie rozrzutny znany był przez Paryż hulaków. Chociaż sam nie hulał, nie opuszczał żadnych wyścigów, chociaż nie stawiał nigdy, był członkiem dwóch klubów, gdzie nigdy nie grywał, zapalonym zwolennikiem teatru i uczęszczającym stale na wszystkie premiery, choć rzadko kiedy objawiał o nich swoje zdanie; i amatorem jazdy na bicyklu, której oddawał się codziennie w nadziei schudnięcia w lasku z taką energją, że zmuszony był odpoczywać we wszystkich szałasach, nawiedzanych przez cyklistów.

Stiedler wyjął z kieszeni paltota zwitek tysiącfrankowych banknotów, odliczył szybko dwadzieścia sztuk i podał je młodej dziewczynie. Ona nie przyjęła ich jednak.

— Więc pan winien mi jesteś tę sumę?

— Naturalnie... czyż nie wytłumaczyłem pani tego dość jasno?

— Czy możesz mi pan dać słowo honoru, że te pieniądze nie są... podarunkiem od pana?

— Przysięgam pani...

— Tak jest... odpowiedziała z smutnym uśmiechem, przysięgnij pan!

Wtenczas on zamilkł wzruszony widokiem łez, które powstrzymywała. Podobała mu się oddawna; myślał o niej często od czasu, gdy widywał ją w święta na spacerach wspartą na ramieniu Daniela i wspomnienie jej ładnej i delikatnej twarzyczki nieraz zakłócało spokój jego umysłu. Kochał ją, kochał o tyle, o ile zdolną była do miłości jego apatyczna leniwa natura. W tej chwili zdawało mu się, że ją obraził i dla tego zamilkł szczerze zmartwiony.

— Widzisz pan, że nie możesz przysiądz, rzekła.

— Ależ proszę pani... Mój ojciec i ja byliśmy szczerymi przyjaciółmi matki pani, pozwól więc pani, że pozostawię jej tę sumę tytułem pożyczki. Jesteś pani chwilowo w kłopotach pieniężnych... znam równie dobrze, jak wszyscy, bezowocne poszukiwania za jakiem zajęciem, które pani czyniłaś...

— Proszę, nie nalegaj pan napróżno... odpowiedziała z rumieńcem na czole.

Stiedler wstał zmięszany na serjo, ukłonił się niezgrabnie i skierował się ku wyjściu, potem nagle wrócił odedrzwi i rzucając laskę i kapelusz na ziemię, zawołał gwałtownie ze źle ukrytem wzruszeniem:

— Przebacz mi pani... błagam cię.

— Nie mam panu nic do przebaczenia. Wiem dobrze, co ludzie o mnie myślą i czego się po mnie spodziewają. Nie obraziłeś mnie pan wcale...

— Jestem przyjacielem pani...

Ona zbladła nagle i wstrząsnęła przecząco głową.

— Nie mam przyjaciół! Ani jednego! Pan chcesz zostać moim kochankiem, tak jak i inni, nie jesteś więc moim przyjacielem.

— Kocham panią...

— I płacisz pan gotówką.. zawołała Marja Anna z oburzeniem.

— Widziałem, że jesteś pani nieszczęśliwą i chciałem pani dopomódz...

— Nie żądając nic w zamian?

— Nie, oprócz pozwolenia czuwania nad panią z daleka. Przychodziłbym dowiedzieć się o panią w czasie jej nieobecności, aby pani nie przeszkadzać i abyś pani nie potrzebowała okazywać mi wdzięczności. To co pani ofiarowałem, zapewniłoby pani przy jej skromnych wymaganiach niezależność na rok lub dwa, a żądałbym w zamian, abyś mi pani pozwoliła przez ten czas przekonać cię, że jestem poczciwym chłopcem i szczerze w pani zakochanym. Nic więcej.

— Jesteś pan wolnym?

— Tak i gotowym do wszelkich szaleństw, dla przypodobania się pani!

— Zróbże pan jedno... ożeń się pan ze mną.— Stiedler milczał zmięszany zbity z tropu podczas gdy ona mówiła dalej, blednąc coraz bardziej i przymknąwszy zmęczone powieki...

— Kochałabym bardzo... kochałabym nad życie człowieka, któryby kochał mnie do tego stopnia, żeby się ze mną ożenił!

On nie spodziewając się takiego zwrotu w rozmowie milczał, patrząc na nią z czułością, w której mieściła się szczypta ironji, tego sceptycyzmu paryskiego wobec tych złudzeń dziewczęcia myślącego o małżeństwie... Marja Anna córka Eglantiny, córka Edmundy Bernardat żoną uczciwego człowieka!...

— Wiem dobrze co pan myślisz,.. rzekła Anusia.

(Ciąg dalszy nastąpi).

tak bogaty, jakby to można mniemać. Wydaje on dużo pieniędzy na organizację i utrzymanie wojska. Negus nie uzbraja bezpośrednio swych rasów, lecz daje im tylko prawo zbrojenia się. I tak n. p. upoważnia tego lub owego rasę do kupna pewnej liczby karabinów, które zazwyczaj sam mu odstępuje, zachowując dla siebie broń europejską najświeższego systemu, przywiezioną z Europy. Cesarzowa Taitou posiada oddzielny dwór, własne wojsko, urzędników i osobną kasę. Asmarysowie, czyli trubadurowie, śpiewają po ucztach przy akompaniamencie instrumentów o jednej strunie. Śpiewaczki abisyńskie nucą pieśni wojenne w dni wielkich uroczystości. Księża katoliccy biorą udział we wszystkich ceremonjach i w ogóle można powiedzieć, że duchowieństwo w Etyopji posiada wielkie wpływy. Służba zaopatrywania wojsk w żywność podczas pochodu dokonywa się z pomocą kobiet. Kobiety towarzyszą zazwyczaj wojsku, jeżeli wyrusza na czas długi. Kiedym razem z wojskiem Negusa udał się do Qualamo, stary ras Dargué, wuj Menelika, objął zarząd nad krajem i zamieszkał w rezydencji dworu Addis-Ababa. Działo się to na krótko przed ostatnimi wypadkami. Kobiety bogate, siedząc oklep na mułach, towarzyszyły armji. Tysiące żon żołnierzy dążyły za swymi mężami, niosąc rondle, garnki i naczynia z napojem, masłem, miodem, lub prowadziły osły i konie objuczone zbożem. Kobiety, należące do orszaku wodza, niosły zapalone głownie, któremi roznięcały ogień, gdy zatrzymano się obozem. Przybywszy na plac obozowy, pomimo znużenia po długiej pieszej podróży, jedne z nich biegną do najbliższej rzeki po wodę, inne po drzewo do lasu. Są niestrudzone i oddają wojsku w pochodzie nieocenione usługi.

Z niedzieli. Onegdajsza niedziela była w całem tego słowa znaczeniu „postną", odczyty były bowiem główną potrawą duchową mieszkańców Lwowa, a wiadomo, że nasi smakosze w zakresie życia towarzyskiego, wolą aranżować i być aranżowanymi w sali kasynowej przy dźwiękach muzyki, w upajającej atmosferze perfum, wśród szelestu balowych sukien etc. etc. aniżeli z katońską powagą przykuwać się na godzinę do krzesełka i z oczyma, utkwionymi w prelegenta, słuchać rozmaitych niezabawnych rzeczy. Z tem wszystkiem jednak onegdajsze odczyty miały sporo zwolenników, a najwięcej miał odczyt p. Bronisława Łozińskiego o... zbytku. Być może, że tak atrakcyjnie podziałała aktualność przedmiotu, ale my wolimy to przypisać sławie, jaką p. dr. Łoziński posiada w naszem mieście jako dowcipny, zajmujący a przytem głęboki w swoich poglądach mówca. Również cieszył się powodzeniem wykład prof. Gąbińskiego, który obecnie licznego audytorjum w sali klubu pocztowego mówił o kwestji socjalnej w naszym kraju i odczyt prof. Nogaja, który w sali ratusznej [illegible] literackie i narodowe znaczenie „Skargi Jeremiego". Prelegent ten miał bardzo przyjemną publiczność, bo prawie same panie. W „Skale" dr. Maksymiljan Liptay mówił „o środkach komunikacyjnych". Trochę mniej postanem zwolenników, jak odczyty, były onegdaj koncerty. Były ich tylko dwa, dzięki czemu żadnemu z nich nie brakło amatorów. W Narodnym Domu ruchliwe tow. medyków lwowskich miało sposobność przekonać się o szczerej sympatji, jaką się cieszy w „szerokich kołach publiczności, w „Sokole" popularne już hasło „na budowę drugiej sali gimnastycznej" zwabiło mnóstwo osób, które z humorystycznych popisów niemieckich amatorów wyniosły jak najlepsze wrażenie. Ważną rolę wśród rozrywek niedzielnych odgrywa naturalnie teatr, toteż i onegdaj znalazło się sporo żądnych zabawienia się w sali skarbkowskiej. Popołudniu grano „Hanusię" i „Wiesława". Dobór, co prawda, niewieczorny, ale za to publiczność z dalszych punktów miasta siedziała w teatrze „za swoich kilka szóstek" od g. 3 do g. 6½. Wieczorem p. Bałucki za pomocą swojej najnowszej komedji pouczał ludzi, że takie panny, które nie mogą wyjść za mąż, nie powinny zostawać doktorkami, ponieważ pozostaje im jeszcze do wyboru trzecia, nowowynaleziona droga... przyszywanie guziczków.

Przeniesienie. P. namiestnik przeniósł asystenta sanitarnego dr. Teofila Bąkowskiego z Tarnopola do Mielca.

Odznaczenia. Dr. Odo Bujwid, prof. uniw. Jagiellońskiego, mianowany został członkiem honorowym wileńskiego Tow. lekarskiego w uznaniu dla jego prac z dziedziny bakterjologji i hygieny.

Z Paryża donoszą, iż na ostatniem posiedzeniu Tow. opieki nad dziećmi, którem przewodniczył ekonomista p. Paweł Leroy-Beaulieu, przyznano złoty medal zasłużonemu Polakowi dr. Henrykowi Gierszyńskiemu.

Bez nosa. Onegdaj około godziny pół do dziesiątej wieczorem zgłosił się na stację ratunkową niejaki Jan Ptak z odgryzionym nosem. Jak opowiada, zaprosił go jeden z jego przyjaciół na piwo i tak go zaczął ściskać i całować, że aż mu pół pięknego nosa w zębach pozostało. Ptaka opatrzono i kazano mu się udać do szpitala.

Na turniej szermierski, który się z końcem b. m. odbędzie we Wiedniu pod protektoratem arcyks. Rainera, wysyła lwowski klub szermierzy swego delegata w osobie p. K. Moszyńskiego, jako najdzielniejszego ze swych członków klubu.

Podejrzane butelki wina. Drowi Weiglowi przysłał onegdaj przez ekspresa jakiś nieznany pan trzy butelki wina. Odbiorca, nie rozpieczętowując wcale tego prezentu, powierzył go opiece policji.

Przejechanie. Dorożkarz nr 3. przejechał na pl. Kapitulnym Kiwę Goldsteina, raniąc mu obie nogi. Poranionego odwieziono do domu.

Pod dobrą datą. Cieśla Michał Matwiejczuk podpił sobie tak dokumentnie z okazji onegdajszej niedzieli, że zamiast do swego mieszkania, zaszedł do piekarni Mundra przy ul. Orzechowej. Pracujący w piekarni robotnicy, tknięci litością, przenocowali ululanego cieślę, ale tytułem rekompensaty za swój chrześcijański postępek, wyciągnęli mu 7 zł. z kieszeni.

Leon Gaetani Sermoneta, książę Teano, nowomianowany włoski minister spraw zagranicznych, potomek wielkiego rzymskiego rodu, który wydał kilku papieży, jest urodzony z Polki Kaliksty Rzewuskiej, córki Wacława, znanego pod nazwą Emir Tadż Ulfechr i Rozalji z Lubomirskich. Książę Sermoneta odziedziczył po swym wuju ś. p. hrabi Leonie Rzewuskim dobra Łuczanowice pod Krakowem i przed kilku laty sprzedał je hrabiemu Mycielskiemu. W Krakowie był dzisiejszy minister włoski kilkakrotnie, odwiedzając swych krewnych i odziedziczone dobra. Ojciec jego stary książę Gaetani znany był w Rzymie, jako uczony i artysta, a nadto ze swej dumy rodowej, która przez dziwną sprzeczność nie wstrzymywała go od podjęcia sztandaru czerwonego wśród zaburzeń rzymskich. Matka posiadała właściwy Rzewuskim talent autorski, jako powieściopisarka. Książę Sermoneta jest ożeniony z Angielką słynnej urody, a choć należy do tej części arystokracji rzymskiej, która porzuciła Watykan, a przeszła do obozu kwirynalskiego, różni się od swego ojca umiarkowanemi i koserwatywnemi opinjami.

Odznaczenie polskiego uczonego. W dniu 1. marca r. b. obchodziło szląskie towarzystwo historyczno-archeologiczne we Wrocławiu pięćdziesiątletni jubileusz swego istnienia i przy tej okazji zamianowało dr. Wojciecha Kętrzyńskiego, dyrektora Zakładu narodowego imienia Ossolińskich we Lwowie, swoim członkiem honorowym, zawiadamiając go o tem odznaczeniu listem, który tu w wiernym przekładzie z oryginału niemieckiego podajemy: „Wielmożny Panie! Choć my Szlązacy cieszymy się i dumni jesteśmy z tego, że nasz kraj jest obecnie prowincją państwa przewodniczącego w Rzeszy niemieckiej, mimo to uczucie nasze i sumienie historyczne, w chwili, gdy towarzystwo nasze obchodzi pięćdziesiąt letni jubileusz swej działalności, zwraca się mimo woli do najdawniejszej przeszłości, kiedy tu było inaczej. Jako ziemia polska wynurza się Szląsk z ciemnej pomroki na światło dziejowe; polscy kapłani nieśli ludowi pierwszą wieść o ewangeliji; gałęź domu Piastów, po odłączeniu tej ziemi od Polski, założyła księstwo szląskie. Towarzystwo nasze starało się zawsze korzystać z tych rezultatów, które polska nauka wydobyła z czasów, gdy losy naszego kraju łączyły się z dziejami państwa polskiego. — A komuż więcej niż Tobie, wielce Szanowny Panie, zawdzięczamy w naszych czasach cennych wyjaśnień, rozświecających nasze dawniejsze dzieje? Racz przeto łaskawie, na znak szczerego z naszej strony uznania położonych przez Ciebie zasług, przyjąć dyplom na członka honorowego naszego Towarzystwa, który niniejszem Ci wręczamy." Hołd ten, złożony przez Towarzystwo niemieckie polskiemu uczonemu, bezstronne uznanie zasług, jakie ten sumienny badacz historycznych źródeł dla postępu nauki dziejowej położył, zarówno jednej, jak i drugiej stronie prawdziwy zaszczyt przynosi.

Zakaz wystawienia sztuki. Cenzura zakazała wystawienia na scenie wiedeńskiej głośnej w Berlinie sztuki Wildenbrucha: „Król Henryk IV."

Konflikt artystyczno polityczny. Do *Nat. Ztg.* donoszą z Christianji: Król i następca tronu otwierali dnia 7. bm. wystawę sztuki, przyczem oprowadzał ich p. Holmborn, malarz naturalistyczny. Przed jednym z obrazów zatrzymali się dostojni goście, przyczem następca tronu zawołał: „to obrzydliwe!" a król dodał: „warjactwo!" Wzburzony Holmborn chciał oświadczyć książętom, że on jest autorem obrazu, powstrzymał go jednak jeden z towarzyszących szambelanów. Artyści christjańscy postanowili jednak pomścić kolegę: przy uczcie wieczornej rozpoczęto szereg toastów od toastu na cześć Holmborna i nie pozwolono odśpiewać hymnu królewskiego. Oczywiście, że sprawa ta stanowi w Christjanji wypadek dnia.

Korespondencja redakcji. Pani Acz., p. H., p. Wan. w Wadowicach, p. L. W. w Tarnowie, p. K. w Lipinkach, p. S. W. w Tarnowie, p. Nowos. w Sanockiem. Dziękujemy serdecznie za nadesłane nam cenne uwagi i materjały do r. 1846 i zrobimy z nich użytek. Pan mecenas F. w Rzeszowie. Za nadesłane dokumenty dziękujemy; wiedzieliśmy jednak o tem, tylko pisząc pierwotnie o czasie przed rzezią wymieniliśmy Ledarera, który w pierwszej połowie lutego był jeszcze starostą cyrkułu rzeszowskiego. W dalszym ciągu opowiadania piszemy o zaszłej zmianie, o której zresztą wspomina M. Sala w swem dziele. Wszystkich, którzyby mieli jakieś dokumenty lub pamiętniki odnoszące się do r. 1846 uprzejmie upraszamy o poinformowanie nas o tem, zanim opowiadanie nasze wyjdzie w osobnej odbitce.

Konferencje rekolekcyjne ks. Bernarda Łubieńskiego odbędą się w kaplicy OO. Jezuitów w dniach 19., 20, 21. i 22. marca br. O godz. 8. rano msza św., po niej nauka, o 6. wieczorem zaś tylko nauka. Początek 18. bm. o godz. 6. wieczorem.

Trzydniowe rekolekcje parafjalne odbędą się w kościele OO. Bernardynów w dniach 19., 20. i 21. bm.

W Kasynie miejskiem odbędzie się w piątek d. 20. bm. koncert galic. Towarzystwa muzycznego.

Wiec włościański odbędzie się d. 24. bm. w Staremmieście.

Zmarli:

W Szczawnicy zmarł dr. Władysław Błyskal w 28 roku życia.

Ks. Józef Kozik, honorowy kanonik, proboszcz w Cieszanowie, kapłan powszechnie szanowany przez lud, dla którego dobra gorliwie pracował, zmarł w 58 roku życia.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś we wtorek „Faust", wielka opera w 5 aktach Gounod'a. Występ pani Aleksandry Dąbrowskiej, panny Ireny Bohussówny, pp.: Ignacego Warmutha, Juljana Jeromina i Józefa Szymańskiego; jutro w środę „Sprawa kobiet", komedja w 4 aktach Michała Bałuckiego.

„Quo vadis" Sienkiewicza, wybornie tłumaczone w wiedeńskim *Fremdenblacie*, ma niesłychane powodzenie. Redakcja zasypywana jest listami, pełnymi zachwytu, kończącymi się zwykle zapytaniem, kiedy powieść ukaże się po niemiecku w książce? Z tego powodu istnieje już zamiar wydania „Quo vadis" w języku niemieckim i to z ilustracjami.

Obraz Siemiradzkiego. *Słowo* warszawskie donosi: Na wystawę do Niżnego Nowogrodu nasz artysta Henryk Siemiradzki nadeszle swój najświeższy wielki obraz pod tytułem: „Neron na arenie cyrku lubuje się umęczoną dziewicą chrześcijańską". Za fabułę posłużyło opowiadanie, że razu pewnego Neron, chcąc ujrzeć grupę farnezyjskiego byka, kazał go znęcaniem się tak zmordować, że ten już w końcu, rozłożywszy się na piasku areny, począł przerażająco wzdychać. Do rogów jego przywiązano na rozkaz cezara trupa męczenniczy dziewicy chrześcijańskiej, okolonego kwieciestemi girlandami. Oczy jej przedtem niebieskie i z radością na świat Boży patrzące, zupełnie zblakły. O dwa kroki dalej stanął Neron ze swymi dworakami i w natchnieniu „wielkiego artysty" przyglądał się pięknemu ciału chrześcijanki.

(*Iz. K.*) **Koncert** na dochód Tow. wzajemnej pomocy medyków, który odbył się onegdaj w wielkiej sali Narodnego domu, zgromadził niezbyt liczną wprawdzie, ale za to doborową publiczność. Wykonanie poszczególnych numerów przynosi prawdziwy zaszczyt zarówno p. Mikulemu, pod którego protektoratem koncert został urządzony, jak niemniej p. F. Neuhauserowi, który w wytrawne swe dłonie ujął artystyczne kierownictwo koncertu. *Great atraction* stanowiła bezsprzecznie „Fantazja polska" Paderewskiego, rzecz, która zupełnie słusznie obudziła głębokie zajęcie w całym muzykalnym świecie Europy, a która onegdaj po raz pierwszy wykonana została we Lwowie. Część fortepianową oddała panna Setmajer z wielkiem zrozumieniem i ięcie artystyczną finezją, niestety akompanjament orkiestrowy, pomimo iż pozostawał pod wypróbowaną i wielce zasłużoną batutą p. Rolla, nie odpowiedział oczekiwaniu, na czem bezwarunkowo całość ucierpiała. Zupełnie bez zarzutu wypadł natomiast śpiew p. Dąbrowskiej; zarówno arja z „Wesela Figara", jak i odśpiewany nad program prześliczny *g mol* mazurek Wszelaczyńskiego: „Dziewczę hoże, dziewczę moje, ja się twoich oczu boję." Niemniejszy zachwyt wywołała w audytorjum gra na skrzypcach panny Kamili Gąsiorowskiej, która z niezwykłą precyzją i ciepłem wykonała Pabla Sarasatego fantazję z „Fausta", a następnie tegoż kompozytora „Serenadę andaluzyjską." Tę ostatnią rzecz zwłaszcza, oddała koncertantka z ogromnem zacięciem i prawdziwym artyzmem. Na dalszą udatną całość koncertu złożyły się jeszcze: znakomicie odegrany przez pannę Setmajer walc Chopina (op. 34), a następnie chór „Lutni" (R. Beckera „Poranek w lesie") i intermezzo smyczkowe, Blona „Blumenflüstern."

Zaiste, dziwić się wypada, iż pomimo tak urozmaiconego — a dodajmy jeszcze raz: świetnie jak na nasze stosunki wykonanego programu, publiczność nie dość szczelnie zapełniła salę; dziwić się wypada tembardziej, iż spodziewany dochód przeznaczony był na tyle sympatyczne i wszelkiego poparcia godne Towarzystwo wzajemnej pomocy medyków lwowskich; dziwić się wreszcie wypada najbardziej, iż między publicznością tak słabo zastąpiony był świat medyczny (naliczyliśmy zaledwie sześciu lekarzy), świat, w którym materjalne cele koncertu w pierwszej linji oddźwięk znaleść były powinny.

Powracając do moralnego sukcesu, musimy jednak podnieść ponownie, iż koncert onegdajszy wyróżniał się tak pod względem sił, biorących w nim udział, jak i pod względem wykonania poszczególnych numerów, nader korzystnie z całego szeregu koncertów obecnego sezonu.

Z Izby sądowej.

Paryż 12. marca.

(*Sprawa Lebaudy'ego*).

Dziś przesłuchiwano po raz wtóry pannę Marsy w sprawie Rosenthala. Gdy weszła do sali popatrzyła na Rosenthala pełnym boleści wzrokiem, w oczach zakręciły się jej łzy i widocznem było, iż wielką sprawia to jej przykrość, iż musi przeciw obwinionemu zeznawać. Twierdzi ona, że Lebaudy'ego wielce zmartwił artykuł zamieszczony przez obwinionego w *Figarze.* Później Rosenthal złożył w szpitalu Lebaudy'emu wizytę i zażądał od niego 40.000 fr. Dowiedziała się o tem z listu Lebaudy'ego. Na zapytanie jego co ma robić, odrzekła: „Jesteś bardzo bogaty i możesz tę kwotę ofiarować."

Przew. Czy Rosenthal otrzymał te pieniądze? Świadek: Nie wiem; wspominał mi jednak Lebaudy, że kazał mu wypłacić 7 czy 8 tysięcy franków. Rosenthal: Przysięgam, iż nie otrzymałem ani centyma.

Panna Marsy zalewa się łzami i opiera się o poręcz stojącej przed nią balustrady; przewodniczący każe jej podać krzesło. Ona siada i otarłszy łzy, zwraca się do Rosenthala, mówiąc: Nie twierdzę, żeś pan pieniądze te wziął, być może, że ich panu nie wypłacono, ale ja muszę tu mówić prawdę. tak co się tyczy osoby pańskiej, jak i innych oskarżonych.

Salin, sekretarz Lebaudy'ego zeznaje, iż wypłacił był 7.000 fr. osobie, która mu okazała bilet Lebaudy'ego z napisem: Proszę za okazaniem tego biletu wypłacić 7.000 fr. i nie żądać pokwitowania. Dla kogo pieniądze te były przeznaczone, nie wie; osoby, która je odebrała, nie znał.

Z kolei przesłuchano siódmego i ostatniego oskarżonego, Karola des Perrières. Liczy on lat 50, jako kronikarz klubowy i sportowy, znany jest w szerokich kołach. Przewodniczący, zarzuca mu, iż za fałszywą grę wykluczono go z klubu des Capucines. Perriéres twierdzi atoli, iż to nie jest prawdą, gdyż on dobrowolnie z klubu wystąpił, również zaprzecza, jakoby brał udział w wyzysku Lebaudy'ego. Przesłuchanie jego nie budzi żadnego interesu, charakterystyczne jest tylko to, że wydał on przeciw Lebaudy'emu broszurę p. t.: „Pamiętniki małego człowieka." W aktach sądowych znajdują się dowody, iż Lebaudy wypłacił Perriéres'owi znaczne sumy. Oskarżony twierdzi, że dostał te pieniądze za pośrednictwo w przeprowadzeniu pewnego interesu.

Jutro odbędzie się przesłuchanie reszty świadków.

* * *

Paryż 13. marca.

Po przesłuchaniu reszty świadków, którzy nic nie zeznali uwagi godnego, rozpoczęły się wywody prokuratora i obrońców. Wywody te będą trwały zapewne trzy dni. Wyrok zostanie ogłoszony 24. b. m.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Sprawozdanie tygodniowe izby handlowej i przem o cenach zboża i produktów we Lwowie od 4. marca do 11. marca 1896 roku bez opłaty akcyzowej. Pszenica stara 7 50 do 7 80, nowa —·— do —·—, żyto stare 6 30 do 6·60, nowe —·— do —·—, jęczmień browarny stary 5·35 do 5·95, nowy —·— do —·—, pastewny 4 55 do 4 90, owies stary 5·45 do 6·—, nowy —·— do —·—, hreczka 6·55 do 6 90 kukurudza zeszł. —·— do —·—, nowa 5·50 do 5·80 proso —·— do —·—, groch do got 6·15 do 8·—, pastewny 5 25 do 5·75 soczewica —·— do —·—, fasola —·— do —·—, bobik st. 4·55 do 4·85, wyka 4·80 do 5·10, koniczyna czerwona 26·— do 36·—, koniczyna biała od 32.— do 60—, tym. od 19 do 26·50, tym szwedzka 30·— do 35·—, anyż płaski —·— do —·—, kminek —·— do —·—, rzepak zimowy 8·55 do 8·90, letni —·— do —·—, rzepik zimowy —·— do —·— letni —·— do —·—, lnianka 5·75 do 6·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—, chmiel —·— do —·—, nafta zwykła 16— do 17·, salonowa 19·— do 20·—, wosk ziemny —·— do —·—. wszystko za 100 kilogr., spirytus 10.000 litr-procent, gotowy kontyngentowany 12·30 do 1·55.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 16 marca. (*Z Koła polskiego*). P. Zaleski odczytał pismo rady miejskiej krakowskiej w sprawie podniesionego przez p. ks. Chotkowskiego zarzutu, jakoby żydowski nauczyciel udzielał był przez czas pewien chrześcijańskim dzieciom nauki religji. P. ks. Chotkowski obstaje przy autentyczności faktu, wymieniając jako owego nauczyciela niejakiego dr. Landau'a.

P. Sokołowski podnosi sprawę p. Lewakowskiego i gani gorączkowy pospiech w wydaniu sądu. Wykluczenie p. Lewakowskiego stanowi w dziejach Koła fakt pamiętny, który powinien opierać się na ścisłych dokumentach. Takim dokumentem byłby protokół z owego pamiętnego posiedzenia. Mówca żąda ogłoszenia owego protokołu wraz z dokładnem przedstawieniem sprawy. (Dodaję, że p. Sokołowski należał do posłów, którzy jako chwilowo w izbie nieobecni na owo posiedzenie nie zostali wezwani *Uw. kor.*).

P. Zaleski odpowiada, że p. Lewakowski złamał przepisaną statutem solidarność. Podczas głosowania, które trwało 10 minut, miał on sposobność poinformowania się o uchwale komisji parlamentarnej. Uchwała w komisji powzięta została jednomyślnie, nikt nie domagał się zwołania pełnego posiedzenia Koła. Na posiedzeniu Koła obecnych było posłów 28, kiedy ogółem bawi ich Wiedniu 36 (zatem 21 posłów wykonuje mandaty po za Wiedniem. *Uw. kor.*). Według statutu do powzięcia uchwały wystarcza połowa obecnych w Wiedniu posłów.

Po dłuższej dyskusji uchwalono wydać komunikat, oparty na powyższych wyjaśnieniach prezesa, odrzucono zaś wniosek p. Sokołowskiego tyczący się ogłoszenia protokółu i p. Henzla żądający poufności posiedzenia.

W dyskusji nad etatem ministerstwa sprawiedliwości liczni mowcy domagali się zwiększenia liczby sądów, zaprowadzenia sądów pokoju, zniżenia taksy akwokackiej, upaństwowienia notarjatu i t. d.

W pełnej izbie przemawiać będą: pp. Weigel, Roszkowski, Byk i Potoczek.

Wiedeń 16. marca. (*Z izby posłów*). Posłowie Sues, Milewski i towarzysze postawili następujący wniosek. Ponieważ teraźniejsze ustawiczne chwianie się wartości złota i srebra bardzo ciężko i niekorzystnie wpływa na ekonomiczne stosunki, wzywa się rząd, ażeby gorąco poparł wszelkie usiłowania innych rządów zmierzające do międzynarodowego ustalenia wartości tych obu metali.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Rzym 16. marca. Rokowania pokojowe postępują. Włochom przedewszystkiem idzie o zachowanie chociażby pozoru honorowej kapitulacji.

Budapeszt 16. marca. Minister Fejervary wniósł przeciwko Kassiczowi skargę o obrazę honoru.

Wiedeń 16. marca. Na grobie poległych w rewolucji marcowej odbyła się wczoraj, jak corocznie, demonstracja robotnicza, która zakończyła się spokojnie.

Wiedeń 16 marca. Notarjuszami mianowani: Bernard Grossmann dla Lutowisk, Jóef Haber dla Żabja, Józef Goreczyca dla Podbuża.

Wiedeń 16. marca. Dowiaduję się, iż w Austrji niższej już z dniem 1. kwietnia br. będzie można uiszczać podatki za pośrednictwem pocztowych kas oszczędności.

Rzym 16. marca. Na jutrzejszem posiedzeniu parlamentu włoskiego Rudini przedłoży sprawozdanie o rokowaniach pokojowych z Menelikiem.

Rzym 16. marca. Ajencja *Stefaniego* zaprzecza stanowczo wiadomości, jakoby wojska włoskie opuściły Asmarę i cofnęły się do Massawy.

Rzym 16. marca. Dziennik medyolański *Corriere del la sera* donosi, że w Massawie utrzymują, iż wskutek toczących się z Menelikiem rokowań pokojowych należy wojnę uważać za ukończoną.

Dziennik *Messagero* twierdzi, że jenerał Baldissera otrzymał był od Crispiego upoważnienie do ustąpienia w Kassali, Agordatu i Adigratu.

Barcelona 16. marca. Przed amerykańskim konsulatem zebrały się wczoraj tłumy ludu i usiłowały zamanifestować swe nieprzyjazne uczucia. Żandarmerja zdołała tłumy rozpędzić, przyczem kilka osób zostało ranionych.

Kair 16. marca. Część wojsk egipskich wyruszyła już w piątek do Wadyholva: reszta armji egipskiej wyruszy tam niebawem.

Wiedeń 16. marca. Opera Goldmarcka „Heimchen am Heerd" zyskała tu świetne powodzenie.

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 16. marca godz. 2. min. —.

Akcje kred.	377 50	Gal. obl. prop.	97·40
Alpiny	83·90	Wied. losy	—·—
Kredyty węg.	414·—	Akcje tyton.	184·—
Anglobanki	171 50	4% Poż. kraj. z r. 1893	96·75
Unjony	308 50	Elbethale	285 50
Ludwiki	—·—	Länderbanki	248·50
Nordbany	—·—	Renta zł. węg.	122 30
Lombardy	97·75	Bankvereiny	145·—
Losy tureckie	59·10	Wspólna rentap.	—·—
Staatsbahny	367·—	Ruble	128 25
Czerniowieckie	296·—		

Z Izby handlowej i przemysłowej.

Lwów dnia 13. marca 1896 r.

I. Akcje za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 220·— do 223·—. Kolej Lwow.-Czern.-Jasy po 200 zł. w. a. w srebr. 294·— do 297·—. Banku hipot. po 200 zł. w. a. I. emisji 382·— do 395·—. Banku kred. galic. po 200 zł. w. a. 210·— do —·—. Garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200·— do 203·—. Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 koron — 250 zł. w. a. 250·— do 260·—.

II. Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% w a wylosowal. z 10% prem 110 0 do 110·90. Banku hipot. gal. 4½% w. a. los. w 50 lat. 99·80 do 100·50 Banku hipot. gal. 4% w. a. losów w 30 lat. po 200 koron 96·60 do 97·30. Banku krajowego 4½% w. a. los. w 51 lat. 100·50 do 101·20. Banku krajowego 4% w. a. los. w 57 lat. 97·50 do 98·20. Tow. kredyt. galic. ziemsk. 4% (I. emisja) 98·— do 98·70. Tow kredyt. gal ziem. 4% los. w 41½ lat. 97·70 do 98 40. Tow. kredyt. gal. ziem. 4% los. w 56 latach 97·60 do 98·20.

III. Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a. 97·60 do 98·30. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a. 102·— do —·—. Kom. Banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·— do 102·70. Komunalne Banku krajowego 4½% w. a III. em. 99 80 do 100 50. Pożyczki krajowej 6% w. a. 105·— do —·—. Pożyczki kraj 4½% w. a. 99 80 do 100·50. Pożyczki kraj. 4% w. a. z roku 1891 97·20 do 97·90. Pożyczki kraj 4% po 200 koron — 100 zł. w. a. z roku 1893 97·— do 97·70.

IV. Losy. Miasta Krakowa od 26·50 do 28·50. Miasta Stanisławowa od 42·— do —·—.

V. Monety. Dukat ces 5·61 do 5·71. Napoleond'or —·— od 9·55 do 9·65. Półimperjał 9·75 do —·—. Rubel ros. srebrny 1·20·— do 1·26·—. Rubel rosyjski papierowy 1·27·50 do 1·28·50. 100 marek niem. 58·80 do 59·40.

Przyjechali do Lwowa

dnia 16. marca 1896 r

HOTEL ŻORZA. A. Gorayski z Moderówki. J. br. Romaszkan z Horodenki. M. dr. Fedorowicz z Kołomyi. H. Marcinkiewicz. M. Burzyński z Buczacza. J. Szumpeter z Buska. A. Hornung ze Strasburga.

TEATR hr. SKARBKA.

DZIŚ:

Gościnny występ pani Aleksandry Dąbrowskiej, oraz występ panów Ignacego Warmutha, Juljana Jeromina i Józefa Szymańskiego i Ireny Bohussównej.

FAUST

wielka opera w 5 aktach Gounoda.

O S O B Y:

Doktor Faust	Warmuth
Memistofeles	Jeromin
Małgorzata	Dąbrowska
Walenty	Szymański
Siebel	Bohussówna
Marta	Kasprowiczowa
Wagner	Łomiński

Studenci, żołnierze, mieszczanie. dziewczęta, duchy.

Jutro „Sprawa kobiet" komedja w 4 aktach M Bałuckiego.

W TRUSKAWCU leczy się z nadzwyczajnym skutkiem: Reumatyzm, podagrę, otyłość, piasek nerkowy, astmę, ischias i choroby kobiece.
W 1 i 3 sezonie o 30% taniej. Obszerną broszurę o Truskawcu wysyła na żądanie Zarząd.
Pierwszorzędna restauracja p. Józefa Dolebińskiego, restauratora Hotelu Imperial we Lwowie. 1169 1—14

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite po $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu.

Tanio sprzedam owocowe drzewka. Franciszkańska 15. 210

Notarjusz w Brzozy poszukuje egzaminowanego kandydata notarjalnego. 202

Umiejętne leczenie suchot, skreślił Zdrowiński. Cena 1 zł. W księgarni Seyfarta. Lwów. 80

Uczeń z ukończoną VI. klasą gimnazjalną, znajdzie pod korzystnymi warunkami umieszczenie w aptece w Kałuszu; kandydaci w Iszym lub 2gim roku mają pierwszeństwo. 196

Masło! Masło! Wysyłam codziennie świeży wyrób, masło ze słodkiej śmietany za jedną 5 klgr. paczkę za pobraniem opłaconym zł. 4.50. *C. Teifer* w Zaleszczykach. 203

Para koni 5-letnich, klacz gniada i srebrna, koń bułany wałach 15 miary, do zaprzęgu lub wierzchu, same lub z chomątami i wózkiem do sprzedania u Straży skarbowej w Radomyślu nad Sanem, stacja kolei Zbydniów. 204

Kancelarja adw. dr. Stanisława Schätzla w Brzeżanach poszukuje niezwłocznie **kandydata adwokackiego** lub notarjalnego, biegłego w sprawach tabularnych do wykazu gruntów pod kolej przeznaczonych. Wynagrodzenie bardzo korzystne. 209

Znajdą umieszczenie natychmiast: kucharze, lokaje, ogrodnicy, stelmachy, kowale, maszyniści, panny służące, klucznice, guwernantki, bony, pokojowe, kucharki i fornali. Odpisy świadectw należy nadsyłać do Bióra Wywiadowczego i Ogłoszeń Karola Zakrzewskiego w Tarnopolu.

Owsy nasienne: 1. Pawełecki bardzo plenny średnio wczesny, wyprodukowany na ziemi nieprzepuszczalnej i zimnej w Pawełczu, hektolitr waży 52 klg. do nabycia loco stacja Ciężów za pobraniem kolejowem z workiem po 7 zł. za 100 klg. netto. 2. Meteor, również średnio wczesny i bardzo plenny, wyprodukowany w Niskołyzach, hektolitr waży 60 klg. cena loco stacja Korościatyn z workiem 7 zł. 5ø ct. Mniej jak 500 klg. jednego gatunku nie wysyła. Zgłoszenia przyjmuje *Karol Mencel* w Niskołyzach, poczta Usole niel one. Próbki na żądanie gratis. 199

Korespondencja prywatna.

Drogi D! Kiedyż ten posel przybędzie? U mnie zreszta dobrze. Twoja W.

Szampan „Duc de Montebello"

p. t. *Sillery*
Crémaute (Cuvée extra)
Carte Blanche (Extra Dry)
Cremaute Brute

otrzymać można po cenach oryginalno fabrycznych we Lwowie **tylko w GRAND BODEDZE** (Pasaż Hausmana).

Alfred de Montebello & Cie Mareuil S/ay (Frankreich)

posiadacz winnic należących przedtem do księcia z Orleanu.

Zmiana lokalu.

Z dniem 15. lutego przeniosłam mój **magazyn sukien damskich** z ulicy Hetmańskiej l. 4. na ulicę Halicką l. 1, (róg Rynku) I. piętro, o czem mam zaszczyt Wny Panie zawiadomić.

Józefa Dąbrowska.

KALOSZE rosyjskie Petersburgskie damskie, męzkie i dziecięce poleca po cenach fabrycznych

Jan Chlebownik

ul Halicka l. 4, obok kaplicy Boimów.

WINO

stołowe wyborne

1 litr 48 ct.

poleca handel

O. T. Wincklera Syna
1269 Lwów, ul. Teatralna 7. 1—10

Poszukuje się

ukwalifikowanego geometrę

do pomiaru gruntów gminnych.

Robota znaczniejsza.

Zgłaszać się do Wydziału powiatowego w Stryju.

KONKURS

na posadę akuszerki miejskiej we Frysztaku z roczną płacą 100 zł. w. a.

Udokumentowane podania należy wnosić na ręce urzędu gminnego we Frysztaku do końca Marca b. r.

Z Urzędu gminnego
we Frysztaku, dnia 8. Marca 1896.

Masło! — Mięso!

za 5 kilogr. franco za pobraniem: Masło śmietankowe świeże zł. 3.60. Wołowina i cielęcina świeża, tylna, bez kości zł. 2.60. (Także oba artykuły razem). 1264 1—11

B. KAPHAN, Buczacz (Galicja).

Założone 1835.

MEBLE FRANK

W WIEDNIU, I., Kärntnerstrasse Nr. 32a. (St. Pöltnerhof), obok Kärntnerstrasse.

Roboty stolarskie i tapicerskie.

Album mebli i cennik za złożeniem zł. 1·50.

Kontrolowany przez krajową stację doświadczalną botaniczno-rolniczą w Dublanach

SKŁAD NASION

M. Wolińskiego i T. Kaczyńskiego

we Lwowie, plac Marjacki l. 3,

poleca na obecny sezon wszelkie **nasiona rolnicze, leśne i ogrodnicze** zapewniając kupującym przez wręczenie listu gwarancyjnego (na blankiecie ku temu celowi przez stacje wydanym) prawdziwość, pochodzenie, czystość nasienia, siłę kiełkowania, brak kanianki (zarazy) lub jej ilość w jednym kilogr. towaru.

Listy gwarancyjne upoważniają kupujących przynajmniej za 100 koron tego samego towaru do powtórnej oceny w Stacji botaniczno-rolniczej w Dublanach na koszt firmy M. Woliński i T. Kaczyński, kupujących zaś na mniejsze kwoty, do 50%. zniżki taryfy stacyjnej.

Ceny najprzystępniejsze. Wykonanie bezzwłoczne.

Celem ochrony

od naśladowań i fałszowań uprasza się P. T. Odbiorców ażeby wyraźnie

KRONDORFERA żądali, bacząc na etykietę z niebieskim Neptunem jakoteż żeby korek wypaloną markę „Krondorfer" zawierał

Przedsiębiorstwo zdrojowe Krondorf koło Karlsbadu.

Główny skład na Galicyą posiada firma

Leopold Lityński w Lwowie w Grand Hotelu ulica Karola Ludwika

Handel farb i materjałów. 1579 1—14

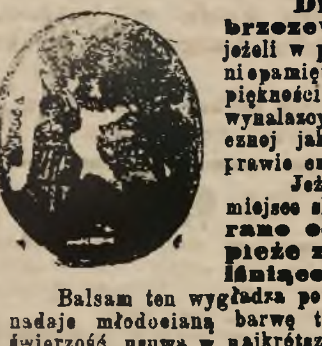
W lasach dóbr Komarniańskich

1256 1—1 sprzedaje się następujące sadzonki:

	Nieszkółkowane	Szkółkowane
	za 1000 sztuk po	
Swierk 3 letni	1 zł. 20 ct.	1 zł. 80 ct.
Swierk 4 „	1 „ 60 „	2 „ 20 „
Modrzew 2 „	1 „ 20 „	—
Modrzew 3 „	—	2 „ 20 „
Modrzew 4 „	—	2 „ 60 „

Zgłoszenia przyjmuje:

Zarząd dóbr w Komarnie.



Dra Fryderyka Lengiela balsam brzozowy. Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w pniu wyświdrowano dziurkę, znany jest od niepamiętnych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie zyska dopiero prawie cudowny skutek. 300 1—?

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, **to już nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przezto lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodocianą barwę twarzy; cerze nadaje białość, delikatność i świeżość, usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 zł. 50 ct. **Dr. Lengiela mydło benzoesowe,** najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece mianowicie: **we Lwowie u Z. Ruckera; w Krakowie u Wiktora Redyka; w Czerniowcach u Golichowskiego** nast. Mahl apt., Schmiedt & Fontin droguerja; **w Tarnopolu** u Marcjana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie u Maurycego Adlera, J. Niezichłowskiego; w Bielsku u Alfreda Blumenthala i w droguerji A. Haas-**

W piątek dnia 27. marca 1896 roku

odbędzie się o godzinie 2. popołudniu

w sali posiedzeń w gmachu Towarzystwa Zaliczkowego w Radziechowie

XIX. Zwyczajne Walne Zgromadzenie

Towarzystwa Zaliczkowego w Radziechowie

Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności i rachunków za rok 1895.
2. Sprawozdanie komisji rewizyjnej i wniosek o udzielenie Dyrekcji absolutorjum z czynności i rachunków za czas od 1. stycznia 1895 do 31. grudnia 1895.
3. Wnioski Rady zawiadowczej co do rozdziału zysku za r. 1895.
4. Wybór Rady zawiadowczej z siedmiu (7) członków.
5. Zatwierdzenie wyboru trzech członków Dyrekcji i trzech zastępców.

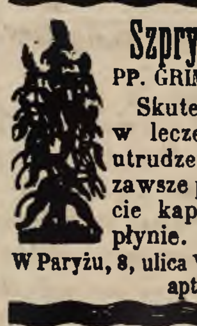
W Radziechowie dnia 15. marca 1896. 1281 1—1

Rada zawiadowcza Towarzystwa Zaliczkowego w Radziechowie

Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką.

Prezes: *Alfred Stecki.* Sekretarz: *Artur Aulich.*

Szczegółowe sprawozdania leżą w biurze Towarzystwa do przejrzenia.



Szprycowanie Matico

PP. GRIMAULT i K°, w Paryżu

Skuteczność niezawodna w leczeniu *rzeżaczek* bez utrudzenia żołądka, które zawsze pociąga za sobą użycie kapsułek z kubebą w płynie.

W Paryżu, 8, ulica Vivienne, i w głównych aptekach.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera, Sklepińskiego, Beisera i Ehrbara. 16 1—?

Szczotki

do sukień, włosów, paznokci, zębów, zamiatania, szorowania, mebli, ręczne itp.

Piórka do prochów.

Grzebienie rogowe i kauczukowe.

Trzepaczki do dywanów i mebli.

Gąbki do powozów, tablic i toaletowe

Latarnie gospodarcze

poleca po nader niskich cenach

O. T. Wincklera Syn
1271 Lwów, ul. Teatralna 7. 1—?



Jedyna niezawodna trucizna

na szczury, myszy domowe i polne.

Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używanie. Działa trujące **tylko** na gryzonie (glires): szczur, mysz, królik itp.: dla ludzi i zwierząt domowych jak pies, kot, drób itp. **nie szkodliwa.**

Wysyłki w puszkach po ct. 30, 60 i zł. 1. pocztą o 10 ct. więcej (za list fracht. i opakow.) uskutecznia odwrotnie za pobraniem 2198 1—?

Skład i laboratorjum przetworów chem.

JANA MICHNIKA
mag. farm.
w Bochni.

1 kl. trucizny zł. 2. — $4\frac{1}{2}$ kl. 7 zł. 50 ct.

Hurtowny skład na Lwów: **L. Włodek i A. Krajewski, Leonard Solecki,** ul. Batorego 2. — Apteki: Kańczuga, Medenice, Mielnica, Przemyśl: S. Lepiankiewicz; Rawa Ruska, Sokal: Warez, Wejniłów. — Szląsk: Bielsko: S. Gutwiński; Jaworze: A. Janicki.

100 do 300 guldenów miesięcznie

zarobić mogą pewnie bez kapitału i ryzyka osoby każdego stanu we **wszystkich miejscowościach,** przez sprzedaż ustawą dozwolonych papierów państwowych i losów. — Zgłoszenia pod „leichter Verdienst" do *Rudolfa Mosse w Wiedniu.*

Osoba moralna, dobrze wychowana w wieku średnim, znająca się na gospodarstwie i kuchni poszukuje umieszczenia do zarządu domu albo wyręczenia pani w gospodarstwie. Adres: **J. B. C.** poste restante **Czortków.** 1253 1—1

Pożyczki

od 500 złr. w górę, na procent bankowy, do zwrotu w latach do 20, w miesięcznych lub kwartalnych ratach, mogą otrzymać Spp. urzędnicy wszelkich kategorji, wyżsi oficerowie, profesorowie, praktykujące lekarze. — Zapytania „Bez kosztów" poste restante Lwów. Anonimy zostaną bez odpowiedzi.

SOURCES DE L'ÉTAT
VICHY
CELESTINS
GRDE GRILLE
HOPITAL
Avoir soin de désigner la Source.

Na sprzedaż

majątek w powiecie Zbarazkim, blisko kolei przy murowanym gościńcu 1000 morg. najprzedniejszej ziemi ornej i 300 morgów lasu nizkopiennego od 1—20 letniego. Budynki gospodarcze i całe gospodarstwo w najlepszym stanie. Murowany dwór o 12 pokojach, oficyny, oranżerja wszystko w pięknym 18 morg. parku. Cena 280.000 zł. Przy gruncie zostać może 160.000 zł. potrzebna gotówka 120.000 zł.

Bliższa wiadomość u właściciela:

Włodzimierz Garapich,
w Szyłach, poczta Nowe Sioło, koło Podwołoczysk. 1280 1—3

Przez całą zimę

świeże **KALAFIORY** włoskie po 50 ct. kilo.

Suszone owoce obierane na kompoty:
Jabłka, Brzoskwinie, Morele po zł. 1·20 za kilo.
Gruszki i Prunele po zł. 1 za kilo.
Wiśnie (nieobierane) po 88 ct. kilo.
Śliwki tureckie 1 ma po 40 ct. kilo.
Suszone jarzynki do zup zł. 2·40 kl.
Fasolka zielona, suszona zł. 2·— kl.
Groszek rosyjski, suszony zł. 3·60 kl.

poleca handel

ST. MARKIEWICZA

Lwów, w Rynku l. 42.

Najlepsza

Masa woskowa i Pasta krajowa

z prawdziwego wosku wyrabiana, lepsza niż wszelkie wyroby zagraniczne t. z. francuskie

poleca taniej niż wszędzie

O. T. Wincklera Syn
1272 Lwów, ul. Teatralna 7. 1—5

Wysyłki na prowincję uskuteczniam odwrotną pocztą 3 razy dziennie.

PAPIER WLINSI

Przeszło 30 lat powodzenia świadczą o skuteczności tego silnego środka zalecanego przez najznakomitszych lekarzy kiedy chodzi o szybkie wyleczenie **mięśnia, zakatarzenia, zapalenia piersi i cierpień gardlanych, reumatyzmów, boleści w krzyżach** itd. Wymagać podpisu „Wlinsi" na każdem pudełku. 39

W Paryżu ulica Sekwany 31.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ehrbara i Ruckera.

W Krakowie w aptek. pp. Wiszniewskiego i Redyka; w Bochni u p. Michnika.

Przepyszne wzory dla osób prywatnych gratis i franco.

Bogate kolekcje próbek, jakie jeszcze nigdy nie były, dla krawców niefrankowane.

Materje na ubrania

Perswien i deskin dla wysokiego kleru, przepisane materje na uniformy dla c. k. urzędników, dla weteranów, straży ogniowych, gimnastyków, liberyjne, sukna bilardowe i na stoliki do gry, na powozy, loden dla dam i mężczyzn, sukna damskie, materje do prania, pledy do podróży od 4—14 zł. i t. d. **Cenne, rzetelne, trwałe, czysto wełniane sukna** a nie tanie szmaty, które wystarczają **ledwie na zapłatę krawiecką,**

poleca 507 1—13

JAN STIKAROFSKI
BERNO.

(Centralny punkt austr. przemysłu sukiennego.) — Skład $\frac{1}{2}$ miljona guldenów.

UWAGI GODNE

Dnia 25. Lutego, rozpoczyna się wysyłka **WIN naturalnych** tak stołowych, jakoteż i wytrawnych w cenach umiarkowanych.

Zarazem polecam:

Karafioły, Cytryny, Pomarańcze, Cykatę, Rodzenki, Migdały, Kawę w różnych gatunkach, *Śliwki* suszone I., *Powidła* I., *Słoninę* grubą soloną, wędzoną i paprykowaną, *Smalec* świeży I., *Salami* węgierskie I. i t. p.

Cenniki wysyłam franco.

Upraszam o łaskawe zlecenia i pozostaję z wysokiem poważaniem

TOMASZ GUROWICZ
IV. Bástya-utcza 20.
1188 1—7 dom własny,
BUDA-PESZT.

Niniejszem zapraszamy P. T. członków na

II. ponowne walne zgromadzenie

Członków Towarzystwa Zaliczkowego **w Monasterzyskach**

Stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką które się odbędzie

w Niedzielę dnia 22. marca 1896 r. o godzinie 3. popołudniu w Biurze Towarzystwa

z następującym porządkiem dziennym:

1. Zatwierdzenie wyboru członka dyrekcji.
2. Ewentualne wnioski członków. 1278 1—1

w Monasterzyskach dnia 10. marca 1896.

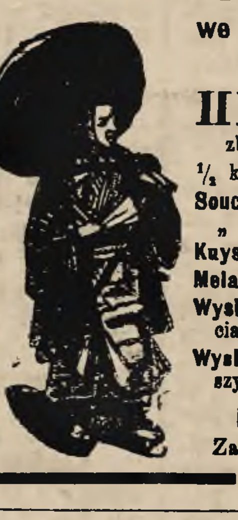
Rada zawiadowcza Towarz. Zaliczkowego w Monasterzyskach

W. Drzewiecki, prezes. *L. Żelichowski,* sekretarz.

HANDEL HERBATY CHIŃSKO-ROSYJSKIEJ

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Marjacki 10,



poleca

HERBATĘ zbioru majowego:

½ kl. Congo	zł. 1.60
Souchong czarna	2.—
„ zbiór majowy	3.—
Kuysow czarna	4.—
Melange de Lond.	4.—
Wysiewki herbaciane	1.30
Wysiewki najlepszych herbat	1.60

poleca najlepsze gatunki

KAWY o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franko opłacono do każdej stacji pocztowej $4\frac{1}{2}$ kilogr. w woreczku:

Portorico	9.—	½ k.	—.90
Cuba grubo ziarnista	9.50	„	—.90
Ceylon zielona	10.—	„	1.—
„ „ przednia	10.40	„	1.04
„ „ grub. ziarn.	10.75	„	1.08
„ „ perłowa	10.75	„	1.08
Mocca arabska aromat.	10.75	„	1.08
Jawa złota	10.75	„	1.08

Opakowania nie liczy się.

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.

„BADENI" — „GOŁUCHOWSKI"

kołnierze

sprzedaje 1101 1—?

STANISŁAW GABRIEL
we Lwowie
plac Halicki l. 3.

Zalecane przez wszystkich lekarzy sławne piwo bawarskie

„LÖWENBRÄU"

wyborne „Schwechackie" z browarów **DREHERA** utrzymuje na składzie w beczkach i butelkach firma **E. Hertera,** ul. Sykstuska 17.

Bezpłatna dostawa do domu.

Wysyłki na prowincję uskutecznia się bezzwłocznie. 1257 1—3

Do siewu wiosennego

poleca

BANK ROLNICZY WE LWOWIE
plac Smolki liczba 5,

wolną od kanianki lucernę oryginalną francuską „Provence" koniczynę czerwoną, białą i szwedzką, oraz **tymotkę, wszelkie trawy, seradelę, esparcetę, sporek, łubiny, wykę, bobik, groch, buraki i marchew pastewną, koński ząb oryginalny,** amerykański i węgierski, oraz nowy gatunek „Mastodon" dający wczesną i obfitą paszę; **kukurydzę „Cinquant'no** i **Pignoletto, pszenicę jarą i przewódkę, żyto jare, jęczmień, owies,** oraz wszelkie inne nasiona **zbóż, jarzyn i warzyw.**

Wszelkie nasiona dostarcza się z gwarancją za czystość i siłę kiełkowania pod kontrolą krajowej stacji botaniczno-rolniczej w Dublanach.

Nawozy sztuczne, superfosfaty z kości itd., **saletrę chilijską, żużle Thomasa** prawdziwe nadreńsko westfalskich fabryk pod gwarancją prawdziwości i wysokiej rozpuszczalności w cytrynianie amonu.

Wszelkie maszyny rolnicze, pługi, brony, siewniki, grabiarki, kieraty, itd.

Cenniki nasion i nawozów sztucznych itd. wysyła się bezpłatnie i franco. 1261 1—1

Kupujemy i sprzedajemy wszelkie papiery wartościowe, jak:

listy zastawne, prjorytety, akcje i losy

po najprzystępniejszym kursie

i wymieniamy: **ruble, marki, franki itp.** po kursie dziennym.

PROMESY

do wszystkich ciągnień.

Ubezpieczenia losów

od straty przy wylosowaniu z najmniejszą wygraną.

Losy na spłaty miesięczne jak najtaniej.

Zlecenia z prowincji wykonujemy odwrotną pocztą nie doliczając żadnej prowizji. 1078 1—?

Towarzystwo bankowe i kantoru wymiany

SCHELLENBERG & KREYSER

Lwów, plac Halicki 1.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattpera.